

KURIER POLSKI

Rok VI (1950)

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie
od godz. 10 - 12 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Wielkanoc 1950

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku
Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8

Nr 99 (1593)

Alleluja!

Wśród promiennych blasków triumfu nad siłami zła i nienawiści, zbrojny w nieprzemijającą moc prawdy, sprawiedliwości i miłości, powstał z martwych Chrystus. Pokonał śmierć, aby dać świadectwo potęgę tych ideałów, ideałów kreślących nowe wielkie drogi ludzkości. Zwycięstwo Życia nad Śmiercią, Dobra nad Złem, Miłości nad Nienawiścią — oto głęboka treść, zawarta w symbolice dnia Zmartwychwstania Pańskiego.

Zwycięstwo Życia nad Śmiercią! Jakże silnie słowa te przemawiają dziś do nas. W walce ze Śmiercią, w walce z siłami wojny, nienawiści i zagłady, rodzi się nowy dzień, dzień, w którym Życie, Zgoda i Praca mają zwycięsko budować przyszłość ludzkości. Pragnienie pokoju, ogarniające setki milionów ludzi na całym świecie, znalazło ucieleśnienie w potężnym ruchu, który z każdym dniem coraz skuteczniej przeciwdziała szaleńczym planom pogrążenia narodów w nową otchłań wojny, chaosu i śmierci.

Huragan dziejów, jaki przeszedł nad Polską, unicestwił miliony istnień ludzkich, zmienił w ruiny i zgłuszcza wiele miast i wsi, zmieczył niezliczone pomniki kultury tworzone przez stulecia. Jednak niespożyte siły naszego narodu sprawiły, iż szybko życie odniosło triumf nad śmiercią i zagładą. Budując w trudzie dnia codziennego potężny gmach Nowej Polski, masy pracujące wierzą, iż myślenie ich stanowi gwarancję, że upiory wojny i kryzysu ekonomicznego znikną wreszcie w słonecznym świetle wielkich przemian dziejowych.

Ofiarna praca patriotycznych rzesz katolickich dla przyspieszenia rozwoju gospodarczego i kulturalnego naszej Ojczyzny jest w tym procesie pomocnym czynnikiem. Ich wkład do dzieła budowy Nowej Polski, Polski sprawiedliwości społecznej i postępu, dowodzi, iż rozumają się one w pełni w rtm historycznych przeobrażeń. Nie szczędzą one trudu, by jak najlepiej przyczynić się do realizacji wielkich zadań, jakie stoją przed narodem polskim.

Wszak chrześcijańskie ideały pokoju, zgody i miłości człowieka do człowieka splatają się nierozdzielnie z ideałami sprawiedliwości społecznej, postępu, walki przeciw nienawiści rasowej i narodowościowej, przeciw zaborczości, wyzyskowi i wojnie. W wielkim dziele budowy lepszego pokojowego jutra nie tylko Polski, lecz i całej ludzkości nie może mieć być podziału ideologicznego czy wyznaniowego. Wszyscy ludzie dobrej



JAN MATEJKO

ZMARTWYCHWSTANIE

woli stają dziś ramię przy ramieniu, aby przyspieszyć triumf Życia, Zgody i Sprawiedliwości.

Dziś, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, gdy potężne Alleluja rozbrzmiewa wśród tętniących rytmem twórczego wysiłku, miast i wsi polskich, niech w duszach naszych spotęguje się jeszcze bardziej pragnienie poświęcenia wszystkich sił dla pokoju, miłości i sprawiedliwości — ideałów tak bliskich sercu Boskiego Mistrza.





ZOFIA LEWAKOWSKA

Zabrzmi dzwon kościelny na Harendzie

Zakopane w kwietniu. W uroczym zakątku podhalańskim, na straju Zakopanego (od strony Poronina), na stawnej Harendzie Jana Kasprowicza, wznosi się od niedawna piękny kościółek drewniany. Nieskończony jest jeszcze. Budowa nie idzie tak łatwo. Stawiają bowiem tę świątynię własnymi rękoma i własnym kosztem górale zakopiańscy, którzy nie są krezusami.

Warto zapoznać się z historią powstania tego kościółka. Jest ona dowodem kultu, jaki żywią dotąd górale dla pamięci Kasprowicza, który przez szereg lat mieszkał i tworzył na Harendzie, a był im najbliższym sąsiadem, dzieląc z nimi ich ubogie racje i bogate troski.

Oto wczesną wiosną 1947 r. u artysty-malarza, Władysława Jarockiego, ożenionego z córką Kasprowicza, Anną, zjawili się górale z oświadczeniem, że chcieliby zbudować kościółek na Harendzie. Nie sprzeciwia się temu rodzina zmarłego poety i górale poprosili Jarockiego, by im dopomógł w realizacji ich projektu. Zapalił się do tego pomysłu artysta i rozpoczął od razu w krakowskim Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków starania o jakiś kościółek zabytkowy.

stwmami itp. Czterema wagonami przewieziono ten cenny zabytek do Zakopanego i natychmiast przystąpiono do ustawiania go na nowym podmurowaniu, w odległości kilkudziesięciu metrów od mauzoleum Kasprowicza.

Całe kierownictwo budowy prowadzi od dwóch lat wyłącznie Jarocki, rzecz prosta, bezinteresownie. W obecnej chwili jest już gotowy dach kościółka. Dawne jego więzania, od trzydziestu lat nie naprawiane i skutkiem zaciekania wody mocno uszkodzone, doprowadzono do porządku i pokryto nowymi gontami. Wykończono są też podłoga i sufit. Nie ma jeszcze okien i drzwi, niegotowe również obścieście koło kościółka, no, i przede wszystkim wnętrza.

Z tym wnętrzem najwięcej jest kłopotu i pracy. Kościółek był cały poli-

cję Matki Boskiej, a nad nawą Matką Boską z Dzieciątkiem Jezus i świętą Anną. Niektóre ozdoby na plafonie mają znamiona stylu późnego baroku. Figury na ścianach przedstawiają apostołów i świętych. Jest ich dwadzieścia osiem. I te są dotąd niekniecie, czeka więc jeszcze pp. Jarockich niemała praca przy ich remontowaniu.

Na cele budowy i renowacji kościółka wydano do tej pory dwa miliony dwadzieścia sześć tysięcy złotych. Dochód z imponująco ofiarnych składek góralskich (wliczając w to świadczenia w naturze, robocizną za darmo) wynosił dwa miliony zł. Rząd przyznał na ten cel subwencję w kwocie 600.000 zł. Gdy już wszystkie prace dobiegną

końca, w głównym ołtarzu świątyni umieszczyć obraz pędzla Wł. Jarockiego. Obraz ten, przedstawiający św. Jana Ewangelistę, pod którego wezwaniem jest kościółek, znajduje się na razie w pracowni artysty, w Krakowie. Ogromny tryptyk, już na ukończeniu. Środkowa jego część wypełnia postać św. Jana w zachwyceniu. Przed nim rozłożony pergamin, na którym widnieją pierwsze wyrazy Ewangelii św. Jana: „Na początku było słowo”... (Do natkniętej głowy św. Jana, pozował artystycznie zmarły niedawno ks. infułt Mazonek). Na prawej ścianie tryptyku widzenie św. Jana: pod chmurnym, ponurym niebem, rozrywany zygzakami bżyskawic, Chrystus na krzyżu oddaje

swą Matkę w opiekę św. Janowi. U dołu potężny orzeł symbol św. Jana Ewangelisty. Na lewej stronie tryptyku Matka Boża, w otoczeniu aniołów, zstępuje z jaśniejącego już błękitu. Tu, u dołu, postać Kasprowicza ze złożonymi do modlitwy rękoma. W tle całości obrazu zielenią się wody jeziora Gopła, a nad jego brzegiem zarysowana baszta Popiela w Kruszwicy. To przypomnienie, że rodzinnym miejscem twórcy „Księgi ubogich” była wieś Szymborze, pod Kruszwicą.

Górale zakopiańscy, mający niesłychany pietyzm dla zmarłego poety, tego „gazy nad gazdami”, pragną, by poświęcenie kościółka odbyło się w rocznicę jego śmierci, tj. 1 sierpnia br. Czy wszystkie prace zostaną do tego dnia ukończone? Niewiadomo. W każdym razie, niedaleki już jest dzień, w którym głos dzwonu kościelnego włączy się w szmer drzew, szumiących nad Harendą, tak bardzo umiłowaną przez poeę. A o ścianie modrzewiowego kościółka uderzy śpiewana przez górali pieśń „Święty Boże, Święty Mocny”, której poświęcił Kasprowic jeden z najwspanialszych swych hymnów.

Zofia Lewakowska.

JAN KASPROWICZ

Na Zmartwychwstanie

Wstał Pan Jezus z martwych
Po trzydniowej mece,
Chodź po wsi naszej
Z chorągiewką w ręce,
Powiewa nią, wyśpiewuj
Swoją Alleluję.

Puka do okienka
I dziewczynę budzi:
„Wstań, już czeka na ciebie
Twój najpierwszy z ludzi!”
Dziewczynie prawie się nie czuje
Na tę Alleluję.

Po podwórkach pieje
Poranne koguty,
Chodź Jezus z kajdan
Śmiertelnych rozkuty,
Chorągiewką wymachuje,
Nucąc Alleluję.

„Ty zaś kobiecino,
Śpij se, śpij spokojnie,
Wróć twój synaczek,
Już po Wielkiej Wojnie,
Wróć i zainicjuje
Świątą Alleluję.”

Chorągiew czerwona,
We krwi wymaczana,
Co ciekła obficie
Z ran naszego Pana,
Smagał ją różni zbóje
Na tę Alleluję.

Nie spałaś w zapusty,
Ani w wielkim poście,
Więc w Wielką Niedzielę
Wyciągnij swe koście,
Niechże ja ci wyśpiewuję
Świątą Alleluję.”

Pod gazdowskie chaty
Ochoła go wiedzie,
Puka w drzwi zamknięte:
„Wstawajcie sąsiedzi:
Wstawaj, Czuj i Nieczuj,
Nucić Alleluję!”

Nie słucha Go matka,
Zrywa się na nogi:
Może w tę niedzielę
Wróć syn jej drogi!
Pan chorągiewką przytakuje,
Nucąc Alleluję.

Szczęśliwy kto pierwszy
Zerwie się dziś z łożka,
Owies mu wyrosnie
Gęsy jak poduszka
Niechże każdy wyśpiewuje
Swoją Alleluję!

Idzie budzić bydło:
„Wstań bydełko nasze,
Za chwilę już pójdziesz
na zieloną paszę,
Wszędzie trawa już kiełkuje
W świętą Alleluję.”

Koń nie złamie nogi,
Nie weźmie się krowa,
Kto wielkoniedzielną
Obyczaj zachowa,
Kto raniutko wyśpiewuje
Świątą Alleluję.”

Wstał Pan Jezus z martwych
Po zimowej mece,
Chodź po wsi naszej
Z chorągiewką w ręce,
Powiewa nią, wyśpiewuj
Świątą Alleluję.

Artysta - malarz

Władysław Jarocki



Chętnie zgodzili się na to władze. Dano Jarockiemu do wyboru dwa kościółki: jeden w Komorowicach, pod Żywcem, (który przeniesiono później na Wolę Justowska w Krakowie); drugi w Zakrzowie, pod Kalwarią. Artyście wybrał ten drugi obiekt: stary kościółek modrzewiowy, pochodzący z początku XVI wieku.

Przystąpiono od razu do akcji. Zawładnął się komitet budowy kościółka, w skład którego weszli przede wszystkim górale ze swym „opiekunem” Jarockim, oraz kilka osób z inteligencji zakopiańskiej, wśród nich wierny druh „Kasprowa” — Korneł Makuszyński. Jarocki który — o czym mało kto wie — jest nie tylko wybitnym malarzem, lecz i architektą „z dyplomem” Politechniki Łwowskiej — pojechał do Zakrzowa, dla dokonania pomiarów kościółka. Górale zaczęli z zapałem zbierać składki, zakupili cement, kamień itd i szybko wykonali podmurowanie pod przyszłą świątynię.

Uroczyste poświęcenie tych fundamentów na Harendzie odbyło się 1 sierpnia 1947 r. w dniu rocznicy śmierci Kasprowicza, przy czym górale złożyli od razu samorządnie kwotę 200.000 zł na budowę „swojej” świątyni.

W 1948 r. pojechał Jarocki z majstrami do Zakrzowa, gdzie stary kościółek rozebrano, oznaczając każdy klocek numerem, zabezpieczając malowidła li-

chromowany. Data polichromii oznaczona była rokiem 1719. Kto był jej autorem? Niewiadomo. Znawcy przypuszczają, że wiejski domorosły artysta, Sabatowski, gdyż polichromie kościółka z Zakrzowa wykazuje pewne podobieństwa z polichromią kościółka z Komorowic, którą wykonywał właśnie ów Sabatowski. Polichromia ta była tak zniszczona, że pewne jej partie pokrywała warstwa kurzu, sadzy, niemal błota. Kościółek w Zakrzowie nie był bowiem w użyciu w ostatnich dziesiątkach lat. Odkąd stanął tam nowy kościół, w tym starym nie odprawiano już nabożeństw, a w czasie wojny dawał on nieraz schron faszystom, którzy, bez ceremonii, palili w nim ognisko. Stąd zrozumiałe zniszczenie polichromii.

Kierując się dawnymi śladami, odnawia ją obecnie niestrudzenie malarz Jarocki, wespół ze swoją żoną, starając się o zachowanie pierwotnego stylu i kolorytu, który jeszcze miejscami widać się spod grubej powłoki brudu. Polichromia ta, którą niedawno z zainteresowaniem oglądał kardynał ks. Sapieha, jest nie tylko bardzo piękna, lecz i oryginalna. W przeciwieństwie bowiem do innych kościołów, w których polichromia jawi się prawie zawsze w ornamentach, ta jest figuralna. Na suficie już całkowicie odremontowana. Nad prezbiterium przedstawia Korona-

FELIETON KULTURALNY

Józef Magnuszewski

Bożena Niemcowa

(W 130 rocznicę urodzin czechosłowackiej pisarki)

W tym obchodzone w Czechosłowacji uroczyste 130 rocznicę urodzin wybitnej pisarki, Bożeny Niemcowej. Głębokie echo, jakie rozniosła ta wywołana w społeczeństwie, pełne najwyższego uznania słowa przedstawicieli nie tylko sfer literackich, ale i politycznych oraz najwyższych czynników państwowych z prezydentem Gottwaldem na czele — świadczą najdobitniej, że Niemcowa należy do tych pisarzy z przeszłości, których dzieło żyje do dziś, a nawet nabiera obecnie w czasach zwycięskiej walki o społeczną sprawiedliwość szczególnego znaczenia.

Twórczość Niemcowej wyrasta organicznie z atmosfery doby, tj. lat czterdziestych i pięćdziesiątych minionego stulecia. Na teren Czech przenikały wtedy prądy liberalno-demokratyczne, łącząc się tu z programem narodowego wyzwolenia spod przemożnych wpływów niemieckich. Te dwa pierwiastki: liberalno-demokratyczny i narodowy wzmacniały przez nawiązanie do hasła ruchu husyckiego oraz

przez dążenie do jak najszerzej rozniesienia kulturalnej z innymi Słowianami. Wszystkie te idee inspirowały wywołany w 1848 r. do Pragi Zjazd Słowiański. A choć jego uchwaly, zagłuszone niebawem hukiem armat przez ślepo posłusznego habsburskiemu despotyzmowi gen. Windischgrätz, nie wywalczyły Czechom żadnych ustępstw ze strony monarchii — rozmocniły przecież wśród nich obywatelską świadomość, polityczne wyrobienie, a w czeskim życiu umysłowym pogłębiły zainteresowanie ludem, walkę o poszanowanie praw i sprawiedliwość. Odtąd inteligencja czechosłowacka coraz więcej zajmuje się uwolnionym wtedy od pańszczyzny stanem chłopskim i wzrastającym w liczbę proletariatem robotniczym. Na plan pierwszy wysuwa się również sprawa emancypacji kobiet. Takie właśnie problemy podejmowała w swojej twórczości Bożena Niemcowa.

Pisarka urodziła się w 1820 roku jako córka rolnicy i służącej, zatrudnionej w pańskim dworze. Dzie-

ciństwo i młodość spędzone w środowisku dworskiej służby oraz chłopów, pod troskliwą opieką babki, prostej kobiety, podtrzymującej w sobie stare tradycje czeskie — związały przyszłą pisarkę nierzeralnie z ludem, pozwoliły jej poznać jego życie i dolę. Wtedy właśnie doszła Niemcowa do przekonania, że to, co naprawdę czechosłowackie, jest równocześnie ludowe. Patriotyzm jej rozwinął się jeszcze bardziej pod wpływem światłego męża, a szersze horyzonty nadała mu przyjaźń z wybitnymi przedstawicielami czeskiego życia umysłowego, nawiązana w czasie pobytu w Pradze w latach czterdziestych. Dzięki swym przyjaciółom przejęła się Niemcowa liberalno-demokratyczną ideologią i stała się zwolenniczką filozofii Hegla. Nawiązany zaś w dzieciństwie związek z ludem rozmocnił się jeszcze bardziej w latach późniejszych, gdy pisarka poznała także ciężką dolę coraz liczniejszej, niezorganizowanej klasy robotniczej oraz nie przygotowanych do samodzielnego życia kobiet. A do poznania tego doszła nie przez prostą ciekawość postępowego inteligenta, lecz przez twardą szkołę życia. Ciężkie warunki egzystencji zmuszały Niemcową do wzięcia udziału w walce o chleb. W ten sposób zetknęła się bezpośrednio z krzywdą społeczną i potrafiła dostrzec jej źródła. Zadebiutowała wierszami lirycznymi, przeszła wnet Niemcowa do dziedzin



Kościółek przy Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem

JAN PARANDOWSKI

Kwitnące ruiny

ZE WSPOMNIENIŃ RZYMSKICH

Ledwo dzień odezwie się mięką pieśnią pierroszych jeszcze sennych wozów, wśród rospaniałych dostojeństw Rzymu podnosi się życie zwykłe i proste. Spod portali bazylik, spod kolumnad i ruin rozciągają się ze swych łachmanów zbroją, dla których cały Rzym jest domem. Jakiś starowina płucze zieloną salate w fontannie na placu Neptuna, pod burzliwymi figurami Berniniego. Przy piramidzie Cestusza przeku pień uliczny ustawił swój stragan i kraje czerwone mięso melonów. Pod okrągłą świątynką na Forum Boarium przechadzają się kozy. Za nimi smagły pastuch jedzie na mule. Od świotu wieków te trzody pasą się na łacińskich błoniach i przyszłość jeszcze je zobaczy.

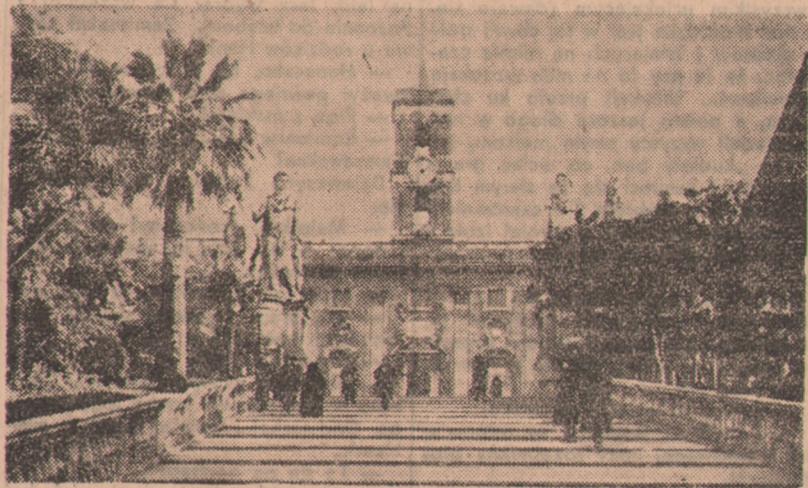
Ci wszyscy ludzie biorą przepych wiecznego miasta jako rzecz zupełnie codzienną. Tam, gdzie wschodzą nasze rozruszenia, u nich dojrzenia pietruszka. Na Via Appia, w ogromnym kołku starożytnego grobowca — Casal Rotondo — osiadło całe gospodarstwo: dom, sad i winnica. Nieco bliżej miasta, na szczycie stromego rumowiska cegiel antycznych, zawiązała mała lepianka. W kaplicy nagrobnej Anny Regilli, w zabytku mającym sporą bibliografię naukową, przesiewa proch świeżo wyluskany jeden z tych gospodarzy, co od niedawna obserwują zbożem melancholijne Kampanie rzymskiej.

Rozległe mury, którymi cesarz Aureliusz otoczył stolicę imperium w III w. po Chrystusie, rozmoczniane przez generalną bizantyjską i średnio-wieczną papieża, wciąż nierozruszone — dają w wielu miejscach przytulek całym rodzinom. Jedną z baszt zajął się instytut pedagogiczny. Z wysokich czerwonych ścian i przestronnych blanków spływa zieleń balkonów i poddaszy. Nie podobna policzyć tych mesotek spojrzeń życia, które małymi okienkami wyglądają spośród poczerwiałych okolicznych minionej światła.

W pobliżu Tybru, w okolicy jeszcze dość nieokrzęsanej, stoi Monte Testaccio. Wzgórze dość rozległe,

choć wysoko zaledwie na kilkadziesiąt metrów, ma szczyt w kształcie kopca, z krzyżem pośrodku. Dookoła tej wyniosłości jest parę lepianek i kilka domów. W lochach wykopanych w samym pagórku są składy, kuźnie, piwnice na wino. Całą tę wyniosłość usypały wieki z rozbitych naczyń glinianych. Niedaleko bowiem był port tybromy, i co

łą tarpejską. Lochy o sklepieniach z cegiel schodzą parę piętami pod ziemię. Skąd się rozleły, niemiadomo. To pewnie jednak, że nad nimi stała świątynia Jowisza Kapitolijnskiego. Mogły więc one należeć do piramid świątyni, które były olbrzymie, bo składano w nich wszelkie podarki i wota, cały ów lamus pobożny, co w niemiarnogodnej mnogości narastał w



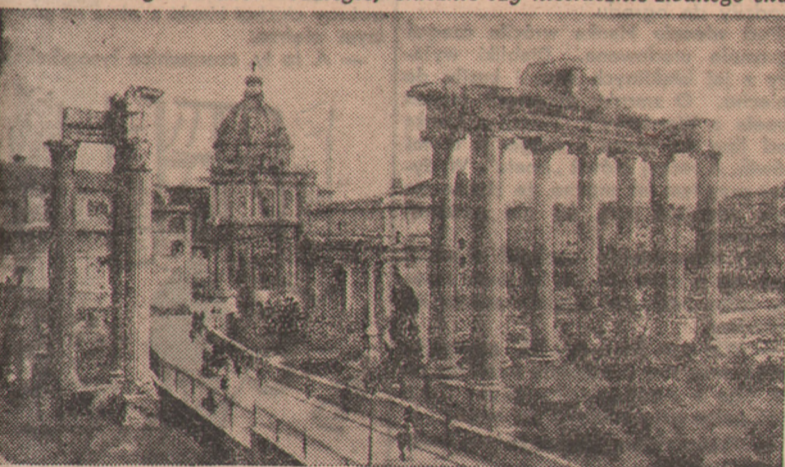
Rzym — Campidoglio

się kiedy tam sflućko przy wyładowaniu statków, od VII wieku przed Chrystusem a może i wcześniej, to wywożono tutaj. We wszystkich otwartych miejscach pagórka obsypują się drobne skorupki, po jednej stronie założono mały ogródek i jego terasy, wycięte w zboczu góry ukazują warstwy owych nieprzelicznych czerepów. Dwie lub trzy winiarnie oplecione bluszczem i winoroślą, otoczone platanami przechodzą swe bezcki w rojbyornym chłodzie tej osobliwej narośli wieków.

Wino rościsła się w Rzymie we wszystkie stare kąty. W esedrze bazyliki Trajana pomieściła się fantastyczna restauracja „Basilica Ulpia”, a w samym wnętrzu góry Kapitolijnskiej schroniła się jeszcze bardziej ciekawa „Rupe Tarpeia”. Swą nazwę wzięła od sąsiedniego urwiska, słusznie czy niestosownie zwanego ska-

ciągu dziejów rzymskich. Jakkolwiek bądź jest to dziś rozkoszna pieczara. Po ścianach, ociekających wilgocią, rozmieszczono przeróżne fragmenty, które tu sama ziemia wyrzuciła: ręce marmurowe, główki amorków, maskarony, kawalki płasko rzeźb. Stoły mieszczą się między ogromnymi bezkami. Światło dają lampki zrobione na wzór antyczny. Powietrze jest duszne, a około północy staje się ciężkim, prawie dotykającym oparem. Gra muzyka. Włosie rozmawiają, hałasują, krzyczą, deklamują wiersze, śpiewają. Ten dionizyjski zgiełk trwa do późnej nocy, przy drzwiach zapartych od wewnątrz wielkim drągami.

W ten sposób stare mury prowadzą nowe życie. Są nawet takie, które nie przestały być tym, czym były dawniej. Surowe Tabularium spoglądające ku Forum ze stoku Kapitolu mieści w sobie biura magistratu rzymskiego i nieomal w tych samych miejscach od dwóch tysięcy lat załatwiają się te same sprawy, związane z zarządaniem miasta. Niektóre pomniki straciły swą niezależność jak ów łuk, wystawiony ku czci Septimusa Severa przez związek złotników — śmieszny łuk triumfalny o marnych rzeźbach, objaw skąpego hołdu. Jego sklepienie nie przeznaczono do dzwonięcia, zaprzagnięto do pracy i ma podtrzymywać dzwonnice S. Giorgio in Velabro. Jak Herakles, któremu Atlas podstępem włożył na barki strop nieba, czyni to niezdarnie, od ośmiu wieków nie przywykł i tak się dąsa, podsadza, przestępuje z filaru na filar, że nad tymi jego wysiłkami przetrzymała się dzwonnica. Ale na inne zabytki spłynęła glo-



Rzym — Forum Romanum

nę prozy, dając szereg baśni i obrazów, w których znajomość psychiki i zwoyczajów ludu wiejskiego tudzież odczucie przyrody łączą się jeszcze z sentymentalno-romantycznym nalożem. Realizm dochodzi coraz widoczniej do głosu w późniejszych jej opowiadaniach. Należy tu wymienić „Długą noc”, „Obrazek wiejski”, a zwłaszcza „Barbarke” i „Siostry”, gdzie na ponurym tle społecznym kreśli autorka tragiczne losy opuszczonych kobiet. Ale najwyższy triumf święci realizm Niemcowej w szczytowym jej dziele — w ukończonych w 1855 roku obrazach z życia wsi pt. „Babunia” (Babczka). Treść ich stanowi wspomnienia z dzieciństwa, a zwłaszcza o ukochanej babce, zamknięte w ramach kolejnych pór roku i związanych z nimi zwoyczajów ludowych. A choć nie jest „Babunia” zwiartą kompozycyjnie powieścią, lecz dosyć luźnym szeregiem scen, należy do klasycznych dzieł czeskiej literatury; odznacza się epickim obiektywizmem, mistrzowskim połączeniem bystrej obserwacji z żywą akcją, wielkiego kunsztu z oryginalną ludowością i szerokich obrazów przyrody z wnikliwą znajomością ludzkiego serca. Urzeka też prostym, a jakże przekonującym i zharmonizowanym z treścią stylem.

Osiągnięty w „Babuni” wielką biegłość w charakterystyce ludzi. Niemcowe stara się odąd łączyć



Božena Němcová

w swych utworach tę umiejętność z reformatorskimi tendencjami społecznymi. Tak powstają jej opowiadania: „Podgórska wieś”, „Na zamku i podzamczu”, „Biedni ludzie”, „Pan nauczyciel”. Brzmi w nich nie tylko krytyka powierzchownego patriotyzmu i teatralnego chłopomanstwa, ale przede wszystkim ostry protest przeciw niesprawiedliwości ustroju kapitalistycznego: bogacze, roznyskivacze i lichwiarze — oto sprzączki. Ten protest jest tym bardziej prze-

muający, że Niemcowe nie mogła jeszcze wtedy przeczuć, jakie siły zdolne są zburzyć potępiany przez nią porządek społeczny.

Pisarka kroczyłaby niewątpliwie dalej po obranej drodze, gdyby śmierć nie przecięła jej życia w 1862 r., w pełni rozwoju talentu. Stracili wtedy Czesi nie tylko swoją pierwszą wybitną kobietę-litratkę, twórczynię realistycznego opowiadania, lecz i gorącą, konsekwentną bojowniczkę o postęp, jakiej przedtem ani długo potem biedota wiejska i powstająca klasa robotnicza nie miały w czeskiej literaturze. I dlatego dziś, gdy ludzie, o których dobro Niemcowe walczyła, sami ujęli ster rządów, ota- cza imię pisarki tak wielką cześć. „Božena Němcová — stwoierdził prezydent Gottwald — wraz z Janem Nerudą i Alojzym Jiraskiem jest twórczynią tych największych wartości w literackim dziedzictwie czeskiego narodu, które dziś trzeba przekazać do rąk naszego ludu.”

Dzieła Niemcowej nie były obce i Polakom. Już w 1862 r. ukazał się u nas przekład „Babuni”, potem aż do schyłku ubiegłego stulecia tłumaczono jej pojedyncze opowiadania. Okres międzywojenny przyniósł nową polską wersję „Babuni”. Również obecnie czytelnik polski może znaleźć w utworach czeskiej pisarki wiele bliskich mu akcentów.

JOZEF MAGNUSZEWSKI.

WACŁAW KUBACKI

„Kartki na wietrze”

(Wyjęte z przygotowanego do druku trzeciego tomu Biblioteki „Arkony”)

WIOSNA

Łódka beztrosko płynie przez raty odbitych w toni obłoków. Daremnie w pogodny ranek wyciągam ramiona do świata — to wiosna tylko zagarnia obojętną wodę. Z owrogo huczy i grozi wojną daleki świat. A u nas podmuch wiosny piora pieści rowikow.

Dla kogo, córeczko, chwyłasz w powietrzu i tulisz w gniazdku dłoni pisklętą puch w płatana! Ponury świat nie potrzebuje wiosennej czułości.

Staw palikami do parkowej przytwierdzone lewady, nie może daleko unieść nasze łodzi. Nie dobijemy do brzegów nieznanych, dokąd uparcie nas zwa nieprzytomny od szczęścia plak.

Zawacaj, córeczko! Ostro wykręcaj ster na przeciw krzykom i groźbom. Niechaj cię nie przeraża ta rysa, co naszym biczem przycięła mi czoło. Kiedyś zrozumiesz także i to. Ta krecha to wiosno dumy i gniewu. Zawracaj, ry-niczny w historii.

WARSZAWA

Już dawno przestał zarastać ziciśkiem spalony, coż mego dzieciństwa. Chropkie koniki w zawody z autami wywożą na rogatki starta na proch Warszawę.

Trzon zwalonego mego domu boleśnie przebija jak kość strzaskana, tkankę wspomnienia. Pociski skruszyły, ogień wytrawił ciemne zaułki, które zdobila freskami stuletnia pleśń. Gruz na zawsze zasypał lochy i piwnice, by nie mieszkali w nich ludzie. Zachłystnęły się nagle przestrzenia ciasne podwórka, gdzie wyrachowany architekt obówek dzieciom odmawiał słońca.

Na żywym ruin gruncie wyrzelił bujny las ruszowań. Krzepną żelazem i betonem nowych domów pacierzowe słosy. Jak nieustanny obieg krwi od ziemi krąży aż po gzymsy nieba wapno i piasek, cegła i drzewo, cement i stal. Kilof zmienia zmęczoną łopate.

Wyczerpanej taczki pracę podejmują niestrudzone dźwig.

Wiosenny powiew kołysze na linach wiadra z murarską zaprawą. Na zawieszonych na powietrzu kładkach nitke kukiełki w robotniczych bluzach przedstawiają wzniosły poemat. Próbuje kominów jak nowych gwizdawek, nadwiałł ski wiatr. Olsniony słońcem bżyszcy niekiel. Gra roziskrzona w oknach szkło i płonie miedzią dach. Nagie ramiona współczesnych Herkulesów toczą dymiącą asfaltu kadz i zamieniają jezdnię na lustro.

Z artyleryjskiej pożogi ocalałe drzewa, niezniszczalnego życia manifesty, odkwitły sokami dziejowej wiosny i zapraszają śpiewne mazowieckie ptaki na nowe mieszkanie do miasta.

Miesiąc w dole ulicy Książęcej śmiało zachodzi drogą latarniom. Ucieka wysoko nad czarną rzekę przed pełnią Mariensztackich lamp. Ginie w błękitnych i szarych zmlerzchu mgłach Warszawa legendy. O świecie wstaje Warszawa nowa, budowana z naszych najpiękniejszych snów.

Wacław Kubacki.

ria nieoczekiwanych przeznaczeń. Oto także Dioklecjana, które niegdys zajmowały potworną przestrzeń prawie całej dzielnicy, gdy wyniesiono z nich ostatnią wannę i ostatnie krzesło z marmuru, gdy ściany obdarto ze wszystkich ozdób, a posągi przetopiono na wapno — zaległy wielkim i bezładnym rumowiskiem. Wtedy twórca dłoń Michała Anioła podniosła je do dawnej chwaty. Z kilku sal, w których niegdys myśla- no tylko o oczyszczeniu ciała, uczyniono kościół Matki Boskiej Anielskiej. Nigdzie tak pięknie nie pachnie kadzidło niedzielne i nigdzie tak dzwonnice nie odbrzmiewa głos księ- dza, śpiewającego mszę św., jak po- śród tych sklepień, które zdają się przężyć swe gigantyczne zębra w u- niesieniu dumy i radości. I tu, raz jeden w roku, w pierwszym miejscu

kaptanowi, gdyż przed wiekami o- dezwwały się w takiej chwili głosy a- nielskie, i co rok kościół tę tradycy- ną ciszą oczekuje cudu.

Ale obok tego niezwykłego kościoła jest jeszcze osobliwsze zjawisko: klasztor na nomo zawojowany przez pogaństwo. Był tu bowiem — w in- nej części tych samych termów Dio- klecjana — klasztor Kartuzów, a dziś jest najpiękniejsze muzeum Rzy- mu. Nie mówię w tej chwili o kil- kudziesięciu salach przepelnionych tłumem posągów, ubarwionych mo- zaikami i malomildami ze starozyt- nych pataców, ale o samym chiostrze, o dziedzińcu klasztornym, dokoła którego biegały arkady z trawertynu i na który otwierają się małe celki, gdzie pobożną ciszą zakonników za- stąpiła swawola nagich marmurów. Dziedziniec jest właściwie ogro- mny, ministrant nie odpowiada



Rzym — Łuk Tytusa

(Ciąg dalszy na stronie 4)

GUSTAW MORCINEK

HANKA Z JARZĘBIATEJ



Edward Haupt: Robotnik

Kwitnące ruiny

(Ciąg dalszy ze strony 3)

nuch snuje się mirt, smolnik, ostromlecz. Przylatują tu ptaki i uskrzydłają amorki, które utraciły swe skrzydła. Gałązka głogu rościła się nad rozruszającą figurką chłopca-niemowlaka, w szpiczastej kapuzie, który śpi z głową wspartą na dłoni — symbol wszystkich swoich braci-szkółk przepaczonych, zmęczonych, w śnie szukających lepszego świata.

W krąganku, biegnącym wokół dziedzińca stoi płyta kamienna z opisem uroczystości jubileuszowych, które cesarz August wyprawił w roku 17 przed Chr. Mówi się tam również o pieśni — carmen saeculare — którą odśpiewał chór chłopców i dziewcząt, dmukrotnie, na Kapitolu i na Palatynie. A niżej, tak nisko że trzeba przykleknąć, by to zdanie odczytać biegną w ostatniej linii słowa: Carmen composuit Q. Horatius Flaccus — Pieśń ułożył Q. H. F. Nasz Horacy! Tych liter głęboko wkutych dotyka się ręką drżącą od wzruszenia.

Oto szczęście, że muzea rzymskie mają zbyt mało sal, zamkniętych i chłodnych, aby pomieścić wszystkie kamienie antyku. Coś zawsze dostaje się ulicom, placom i tej przyrodzie, która jedna potrafi ruiny wprowadzić do krajobrazu. Rozbiegły się po mieście sarkofagi. Niektóre w domach prywatnych stoją wypełnione kwiatami jak na obrazach Tycjana. Inne przyczołgały do ścian kamienic i w swe rozmeselone wnętrza zbierają wodę studzien i fontann. Spod ich zyciodajnej wilgoci patrzą zroszonym uśmiechem medaliony zapomnianych nieboszczyków. Są to okrucichy, przed którymi zamknęły się muzea.

Wielką ich liczbę przysparzały ogrody do swej słonecznej chwały. Wzdłuż alei i ścieżek Passegiata Archeologica, która zieleń swych trawników i strzyżonych bukszpanów snuje się wokół olbrzymiej ruiny termów Karakalli, i w małym ogródku Kapitolijnskim schowanym za klasztorem Aracoeli, tuż przy fundamentach prastarej Arx — zamiast lawo z drzewa lub kamienia służą do odpoczynku przenocone kolumny, fragmenty kolosalnych posągów, płyty dedykacyjne. Mimowiednie odgarniamy pył i opadłe liście, aż wyłonią się kształtne litery rzymskiej inskrypcji. Znajd potudniowego stoica i gwar bawiących się dzieci nie pozwala nigdy na odczytanie całego napisu. Zresztą wystarcza nam śródatomość, że na bliskość dłoni, przesuwającej się wolno po przygasłych wyrazach, sąsiadujemy z jakąś myślą, z czymś głosem dumy lub cierpienia co na tej samej starej ziemi pokusił się przetłumać w kamieniu.

Janina...

*) Ten obraz należy już do przeszłości. Winiarnia pod Skalą Tarpejską przestała istnieć. Zmłotło ją jedno z tych szaleństw urbanistycznych, które srożyły się w Rzymie faszyzowskim.

Hanka z Jarzębatej w Istebnej miała śliczne niebieskie oczy, w oczach dwa małe diablki, diablki zaś miały duże rożki. Oczy Hanka były szelmowskie i przekorne. Czasem umie je przemienić w oczy Matejkowego Cherubina z kościoła Panny Maryi w Krakowie, czasem za takie oczy spalonyby ją na stosie jako pokusiłwą czarownicę, gdyby żyła w średnich wiekach, a czasem...

Niel Najtrafniej to określił Feliks Nowowiejski, gdy w Istebnej słucał starych gajdoszów, oni mu zaś grali na kobzach przeróżne miłosne pieśniczki. Ujrzał wtedy Hankę wybierającą się z gromadą chłopców do proboszczowego sadu na gruszkę. Spojrzał jej w oczy, stuknął się w czoło i rzekł nie wiedząc do kogo:

— Ta dziewczyna nadaje się do mojej opery.

— Po jakimu? — zapytał zdziwiony stary Kolumbus

— Bo ma zbójniczek oczy!... To byłaby wykrapana zbójniczkowa Dorotka...

Feliks Nowowiejski bowiem po to siedział w Istebnej, by nabierać jak najwięcej pleśni śląskich i swą zamierzoną operę o zbójniku Ondraszku oprzeć na miejscowych pleśniach ludowych.

Feliks Nowowiejski mieszkał u pana Małyszka w nadleśniczówe, ośca Hanka. Często zamykał się na klucz w swym pokoju i grał ze starym góralem Kolumbusem. Nowowiejski na fortepianie, Kolumbus na kobze. Potem Kolumbus chepił się we ws, że z mistrzem Nowowiejskim układa operę

Hanka o niebieskich oczach zbójniczkich przepadała za mistrzem Nowowiejskim. A Nowowiejski za Hankę. Bo gdy tylko nadarzyła się sposobność, Hanka śpiewała przeróżne pieśni. I o tym góralu, co zasiał owies, i o góralce co umiała, a góral był rad, i o trzystu buczkach we dworze, i o tym jak za stołola na rzece pasła Hanka kaczyce, i jeszcze o tym, gdzie się jej podziwały złote czasy, gdy tymczasem cztery konie we dworze, a żaden z nimi nie orze. Sporo było tych pieśni. Feliks Nowowiejski gaskał się po rozwichrzonej czuprynie, przyrzucał oczy, przekręcał głowę z lekka na ramię i słucał rozanielony. A Hanka śpiewała.

— Ty, Haneczko! Ty będziesz zbójniczkową Dorotką!

— Będę! Lecz dostanę tabliczkę czekolady!

Nie było rady. Nowowiejski szedł przeto z Hanką do Legierskiego, który miał duży skład towarów, i kupował Hance tabliczkę czekolady.

Hanka zawsze czołowała na wieczorną godzinę, gdy już zmierzch zapadał, gdy z dolin wznosiła się powolnie granałowa noc, a ciemne niebo zaczynało się pszczyć gwiazdami. W dolinie wrzeszczały żaby, po dalekich graniach obszczekiwały się wzajemnie psy, pacholcy piskali na fiatach i wyskali z czegoś ogromnie uradowani, dziewczyny piszczały wniebowzięte, a Hanecka prowadziła z sobą kiertel dziewczyn i chłopców pod okno nadleśniczówek. Wiedziała bowiem, że w takiej wieczornej godzinie mistrz Nowowiejski lub grać na fortepianie i że wtedy nie chce mieć nikogo koło siebie. Cała zora

— To jest czarownica Luca na Łysej Górze!... Gzi się z diabłami!...

Jego uwagi wylatujące z ciemnej gębi izby były tak przekonywujące, że gdy za nimi potoczył się ze zgiełkiem muzyczny harmider, nasładowujący sabał czarownic na Łysej Górze, muzyka pełna grzmotów, dysonansów, pisków, sko wyłów i diabelskich chichotów, zasłuchana gromada dziewczyn i podroszków nie wytrzymała.

Z okropnym narzekaniem rozbiegła się, płacząc i lamentując, ścigana wleokim wyupiastym strachem... I wszystkim uciekającym zdawało się, że noc beskidzka jest w tej chwili pełna diabłów i latających na miotle czarownic, że te psy to na nich szczekają przerażone... Umykali przeto ku chałupom, a potem jeszcze dżugo w noc opowiadali wszyscy swym matkom, jak to ten „kudłaty pan, co wciąż gra u Małyszów i kamraci się ze starym Kolumbusem”, z diabłami i z czarownicami kramarzy po nocy w swojej izbie i jak im gra jakieś przedziwne pieśniczki...

Hanka zaś zaśmiała się do łez. Tak dżugo, aż Nowowiejski posycał jej dzwoniący chichot pod oknem, przerywał grę i wychylał głowę z roztrzęsioną czupryną.

— Znowu tu jesteś, zbójniczkę!...

— Znowu tu jestem!... — odpowiadał z pachnącej nocy rozemniany głos Haneczki.

— Uciekaj, bo cię wylargam za uszy, ty żobuziel!...

— Panie nowy Wjejski!... To dziewczyny są takie głupie. One podsłuchiwały, jak pan gra i uciekły, bo polekały się diabłów i czarownic.



— A czemuś ty nie uciekla, ty drapichruściel!

— Bo jeszcze nie otrzymałam czekolady!...

Z mroku wysuwała się biała dłoń z czekoladą.

Mineły dwa lata. Haneczka kończyła gimnazjum cieszyńskie. Wciąż oczy jej były błękitne jak beskidzkie niebo z tkwiącymi w bżekicie dwoma diabelkami. Zadzurzył się w nlej do niepamięci jakiś przywleka do doliny, gdzieś od Warszawy. syjechał do Istebnej, błady i ślaby, wóczył się po okolicy, pisał jakieś cudaczne wiersze w notesie wzdychał rzewnie na widok Hanka w krótkiej spódniczce, z diablkami w oczach.

Co kilka dni przesycał jej swoje wiersze. Wiersze były bardzo piękne i bardzo wzruszające, lecz mało mądre. Haneczka czytała je głośno przed kole-

— Tyżes to, Haneczko? — zawołał cmokając z zachwytem.

— We własnej osobie, mistrzu!...

— Hm, hm... — mrucał Nowowiejski. — Ale urosłaś!... Szkoda, że nie jestem trochę młodszy!...

— Zapóźno, mistrzu!... Bo już mam wielbiciela!... Trochę niemrawy, lecz pisze wiersze. Podejrzewam go, że odpisuje je z mariańskiego kalendarza.

Działo się to w okresie feryj wielkanocnych. Feliks Nowowiejski stęsknił się za Beskidami i za swym rozpoczętym „Ondraszkiem”, przeto nie czekał na lato, lecz wybrał się wcześniej z Poznania do Istebnej. Zamieszkał znowu u rodziców Hanka.

— Haneczko, tyś zakochała! — zauważył pewnego razu Nowowiejski.

— Figa z makiem!

— Rumienisz się!... Czy w tym poecie warszawskim?

Dziewczyna zachnęła się gwałtownie.

— Małpikról skończony! — cisnęła z pasją. — Nie daje mi spokoju!... Natrętny jak mucha.

— Może go krzywdzisz, dziewczyno?

— On mnie krzywdzi swolmi anemicznymi amoram!

— N'e chcesz go!

— Ani mi w głowie powstał!... Żeby było w nim chociaż trochę tego naszego Ondraszka!... Letnie kluski z mlekiem!...

— To się go pozabdzil!...

— Ale jak?... Łazi za mną jak kol za szperką i jęczy, i wzdycha, i dżonie składa, i na rękach nosić obiecuje... A ledwie że go wiatr nie przewrócił!...

— Ja ci poradzę, Haneczko. Ośmiesz go w jakikolwiek sposób i będziesz miała spokój.

Hanka pomyślała i zawołała, że już ma!...

— Co masz?...

— Ale nie pogniewa się mistrz na mnie? — zapytała w taki sposób, że srogi lew musiałby przemienić się w tej chwili w potulnego baranka.

— Nie pogniewam!

— Reka!

— Reka!

I podali sobie dżonie, potrzęsali mocno.

Nazajutrz była Wielkanoc. Hanka przez całe południe konferowała coś z koleżankami. Jej dzwoniący chichot dobiegał do izby Nowowiejskiego. Wżasciwe był to panieński pokój Hanka, lecz rodzice za zgodą Hanka odstąpili go mistrzowi Nowowiejskiemu. Pokój był na parterze, okna zaś wychodziły do ogrodu.

Pod wieczór Hanka wróciła czegoś ogromnie uradowana. Diablki wżazyczy z jej błękitnych oczu i kusyły do śmiechu. O zmroku przyszedł tamten „poeta z Warszawy”. Usiadł z Hanką pod lipą na ławce i długo o czymś mówili. A raczej mówili „poeta”. Wzdychał przy tym tak mocno, że Hanka mu siała zagryzać usta, by nie parsknąć śmiechem.

Gdy Nowowiejski wychylił głowę z izby, nie widział ich, bo już było ciemno; tylko posłyszał ostatnie zdania ich rozmowy.

— Wiew pan, bo u nas taki zwyczaj!... Jeżeli mnie pan nie poleje wcześniej rano, figa z naszego miłowania!... Trzymać palce przy sobie!... Bo bije!...

— Przepraszam, Haneczko! — westchnął „poeta”.

— Okno zostawię odchylone... — rzuciła jeszcze i uciekla.

— A to szelma dziewczucha! — pomyślał głośno Nowowiejski, „Okno zostawię odchylone!”... Ładna historia!... — mrucał lekko zgorzony. Lecz gdy podczas kolacji spojrzął w jej oczy, dostrzegł i zrozumiał, że zanosi się tutaj na jakiś nlezykły „kawał” — jak mawiała Hanka. Lecz nic nie mówił o podszywanej rozmowie. Dżwił się tylko, jak ten niemrawy „poeta” zdobył się na tyle heroldzmu, by po drabinie wyleźć na pierwsze piętro do okna pokoju, gdzie teraz Hanka sypiała.

— Spadnie, żajdak! — myślał zanepokojony patrząc na okna jej izby na pierwszym piętrze! — Spadnie, nogi połamie, i będzie kłopot z jego amoram!...

Nie było kłopotu.

Feliks Nowowiejski dżugo jeszcze siedział z rodzicami Hanka w stołowym pokoju, Haneczka zaś — jak zwykle — wybiegła, by przygotować żółko mistrzowi, posprzątać, wstawić na noc kwiaty do wazonu, przewietrzyć.

Nowowiejski nie grał dżisiaj, bo wino było zbyt dobre, wżazilo mu do nóg i do głowy, przeto położył się i zasnął smacznie. Nad ranem jednak słała się rzecz straszna.

Oto „poeta” o świecie wybrał się do Hanka. Dygotał z niecierpliwości, miżosna gorączka paliła go, a pod pachą ścisłał spory dzbanek gliniany z wodą. Nie chodziło mu o tę wodę. Uważał to bowiem za mało zręczny pretekst dziewczyny, która go przecież dzisiaj dopuścił do siebie!... Śmieszny w swej chudości, podobny do zielonego wymocзка, uroził sobie teraz, że podbił jej serce i że uda mu się przeżyć najpiękniejsze chwile z nalwną gaską. Połem napisze wiersz o czarowanych ustach!...

Świt przecierał się na niebie, opalowe mgły wznosiły się z dolin, pierwsze płaki jęży się budzić i przeciągać sennie, gdy dołaż wreszcie pod umówione okno jej pokoiku. Okno było przymknięte. Wszystko w porządku. Odchylił je do reszty pchnął we wnętrzu. Cisza!... Buchnął w niego srodki zapach kwiatów i — jak mu się zdawało — zapach dziewczęcego ciaska młodego. W pokoiku była cisza i ciemno. W głębi dochodził go miarowy oddech dziewczyny!... Tylko jak ona dżwoniła sapiele!... Ha, może naba-wiła się wczoraj kataru!... Ostrożnie wżaz na okno, przekroczył je, usiadł, opuścił nogi do pokoju, ujął dzbanek z wodą i jął się skradać na palcach do żółka. Łózko blieli się w rzedniejącym mroku, przedmak niebiańskiej rozkoszy. Zastanowił się, czy nie będzie lepiej, jeżeli da spokój z polewaniem. Może dziewczyna wrzasnąć, może narobić krzyku!... Lecz powiedziała wyraźnie, że musi ją najpierw oblać wodą, bo tu taki zwyczaj!... Hal Niech będzie!...

Stanał nad żółkiem, uniósł lekko pierzynę i luchi wodą!...

Bożel Co się działo! Pierzyna podskoczyła, spod pierzyny wyskoczył kudłaty człowiek w dżugiej koszuli, wrzasnął okropnym głosem, porwał łagę i walnął na odlew w oniemiałość ze zdumienia „poeta”. A potem wżaz wrzeszcząc okropnym głosem, jął grzmocić nieszczęsnego adonisa po żole, po grzbiecie, gdzie popadło. I wciąż ryczał okropnym głosem i wydziwiał. Biedaczysko załotnik pożapał się w końcu, że zaszła tu ponura pomyka i dał drapakę przez okno. Lecz spadł w pokrzywy i narzekając teraz boleśnie pokuszył się przez ogród do dziury w płocie, a potem już przez pole. Scigał go jeszcze dżugo gniewny krzyk Feliksa Nowowiejskiego!...

W pewnej chwili przesłał wymyślać. Bo poprzec swoje wrzaski posycał srebrny chichot Hanka z okna na pierwszym piętrze.

— A to ty, czarownico żysogórskala!

— wrzasnął na nią Nowowiejski. — To ty zmajstrowałaś wszystko!... — Mistrzu!... Łaski dla nieszczęsnej istoty!... Mistrz uratował mi cnciel!... Mistrz dał mi słowo, że na mnie się nie pogniewał!... — A prawda! Ty żobuziel!... „Poeta” wyjechał jeszcze tego samego dnia z Istebnej, gdyż cała wieł zdołała się już dowiedzieć o jego nieszczęsnych żałotach i o jego nocnej przygodzie. Haneczka zaś rychło do-dobruchała mistrza Nowowiejskiego.

— Za czasów Ondraszka spalonyby cię, dziewczynisko, na stosie!... Ty czarownico żęota!... No już dobrze, do-brzel!...

Odład Hanka zyskała jeszcze większy mir wśród istebniańskich chłop-ców, mistrz Nowowiejski zaś chodził przez cały czas w glorii po Istebnej, a gdy odjeżdżał, wręczył Hance skomponowaną dla niej „Śmiergostową humoreskę”, lekką filigranową, z dedykacją, wypisaną zamasztyłymi literami.

„Kochanemu zbójnicowi, Hance z Jarzębatej, na pamiątkę śmiergustu — Feliks Nowowiejski”.

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom, Inserentom i Przyjaciolom

Wesołego Alleluja!

Redakcja i Administracja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

stawała pod oknem i słucała. A na oko było już ciemna noc. Mistrz Nowowiejski grał i grał. Co grał — tego on sam dobrze nie wiedział. Po proślu fantazjował, zapominając o całym świecie. Haneczka wiedziała, co pod koniec nastąpi. Zdołała już bowiem wyszpiewać zwyczajne „rozłomitego nowego Wjejskiego”, jak go zwykła nazywać.

Nastawała w jego pokoju nagle cisza, a za chwilę wyleciał z niej perlisty pasaż.

— To jest pierwsza gromada duchów! — zawołał za pasażem Nowowiejski jakimś grobowym głosem.

Nastąpił drugi pasaż, jeszcze perlistszy, a gdy umilkł, połoczył się znowu gruby głos Nowowiejskiego!

— To jest druga gromada duchów!...

Poleciał trzeci pasaż, pełny zgrzytów i dysonansów, a tuż za nim dudniący uwaga mistrza:

żankami parafrazując ich treść, wygłaszając je z komicznym patosem, nasładowując gesty aktorów z podrzędnego teatryku.

Jej istebniańskie koleżanki były oburzone.

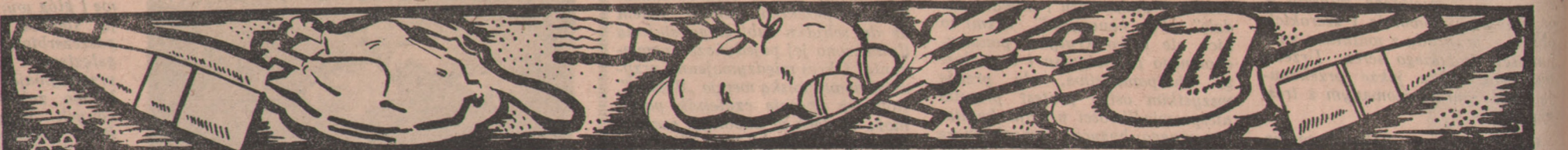
— Jak możesz kpic z takich ślicznych wierszy! — dżwizy się zdumione i zgorzzone.

Przecież z takich wierszy nasza kula-wa kobyła śmieje się i rży do rozpuku, gdy jej czytają te grzyzmoły!... — broniła się Hanka.

— Jesteś niedobra! — orzekła melancholizna Jewka Gazurkówna. — Ja bym takie wiersze oparowała w ramki!...

— i zawiesiła nad swolm żółkiem! — rzuciła Hanka.

Potem przyjechał dawno oczekiwany Feliks Nowowiejski!... Przez dwa lata nie zaglądał do Istebnej i gdy teraz spotkał Hankę, aż dżonie żęzył w zdumieniu.



Marian Turwid

Plastyka polska na przełomie na tle pierwszej Ogólnopolskiej Wystawy Tematycznej

W tym samym czasie, gdy członkowie Komisji kwalifikacyjnej otworzyli się i pocili nad sprawiedliwym osądzeniem trzech lisyści bez mała płócien, grafik i rzeźb nadesłanych do Muzeum Narodowego w Warszawie na pierwszą ogólnopolską wystawę tematyczną — w tym samym czasie — w podziemiach tegoż muzeum odbywała się ostatnia dyskusja przed wernisażem. Brałem udział w tej dyskusji z wrożeniem uczestniczenia w ostatniej naradzie przed bitwą. Przed bitwą o znaczeniu decydującym. Rozstrzygającym o dalszych losach plastyki polskiej.

Te ostatnią naradę poprzedziły liczne konferencje, zjazdy i dyskusje w Nieborowie, w Katowicach (w związku z ostatnim sejmem plastyków polskich), w Poznaniu (na tle Wystawy Wyższego Szkolnictwa Artystycznego), że wspomniemy tu tylko dyskusje o charakterze najszerszym, nie wyluczając niezliczonych rozmów, konferencji, kół i kontrowersji w pracowniach, na wystawach czy wreszcie przy stolikach kawiarnianych. Dyskusji zawsze ożywionych, gorących, zasiedniczych. Nic dziwnego, gdy tematem było zażądanie wyjątkowego wręcz znaczenia. Gdy szło o więcej, ni więcej tylko o sprawę fundamentalnego przeobrażenia charakteru współczesnej polskiej twórczości plastycznej.

Nacisk opinii publicznej domagającej się od artysty wyjęcia z dotychczasowej izolacji sztuki, związania twórczości z rzeczywistością — nie mógł pozostać bez odzewu. Rzadko w dziełach naszej kultury tak wymownie i szeroko ujawniał się ów nurt organizującej wyobraźni społecznej. Sztuki, która by nie ograniczała się tylko do wroczej zabawy kolorystycznej, wyrażanego kuglarstwa pustych konstrukcji formalnych czy abstrakcyjnych ekstrawagancji. Przypominano plastyki, że obraz to jednak stanowczo coś więcej niż tylko najpiękniejszy chociażby koncert barw. I że obrazu nie zastąpi najwymyślniejszy nawet rebus abstrakcyjny. Ale artyści nasi zapatrzyli się w urzekające zresztą wzory Bonnardów, Matisse'ów, czy Braque'ów — pozostawiali głuski na coraz natrętniejsze wołanie o sztukę nie dla oka tylko dla serca. O sztukę nie dla sztuki ale dla człowieka. Więcej — dla najszerszego rzesz ludzkich dopominających się szlachetnie o przekonujący kształt dla ich zbiorowych przeżyć, wzruszeń, wizji i tesknoli.

Gdy wołanie pozostało bez echa, na ślapię co nastąpić musiało. Pomędzy twórcą a odbiorcą pogłębiła się przepaść nie do przebrnięcia. Na zacierzenie się formalistyczne artystów — społeczeństwo odpowiedziało bojkotem. Sale wystawowe poczęły zionąć pustką. Przesłano obrazy oglądać i nabywać je. Po portret ruszono do fotografii, po kompozycje figuralne do „knoczarza”, a polichromie amachów publicznych i kościołów powierzać zaczęto nie Mafiejkom, Wyspiańskim czy Mehofferom ale rzemieślnikom zastępującym tokujących na wieży z kości stonowej najzdolniejszych majstrów pale ty czy diuta.

Przesadzam. Nie bardzo. Faktom bowiem jest, że awangarda plastyki naszej zabrzała w zaufki bez wyjścia i nadziei. Ze wszech miar słuszny ongi u nas pęd do wyrównania ze zdobyciami formalnymi Zachodu przeobraził się w ostatnich dziesiątkach lat w niejednokrotnie kompromitujące plastykę nasze ściganie (a często i ściganie) obcych (paryskich przeważnie) wzorów. Wytworzył się namimny pęd do trzymywania kroku — modzie. I to za wszelką cenę. Choćby nawet za cenę — płacenia, Swojskich Bonnard'ów, Matisse'ów czy Braque'ów mogliśmy u nas liczyć na kopy. Można by zresztą machnąć na nich ręką, gdyby nie fakt, że nawet najgłębsi nasi plastycy, uczciwie i głęboko przeżywający obce wzory, tracili poczucie świadomości społecznej. Jakim nieporozumieniem było jednostronność programowa plastyki ostatnich dziesięcioleci — dowodził choćby katastrofalny brak w sztuce śladów dziejowych przeżyć narodu. Przez kraj przeszły oanie i burze, zapadły się stare kształty i wstąpiła z aruzów nowo-rzeczywistość — a plastyka nie nowotowała nieomal nic. Osadzi kiedyś surowo historia — iakie to nieobliczalne straty kultury polskiej zadaly teorie zbyt ciasno pojmowanego formalizmu. Aby ich dalsze hamujące oddziaływanie przetrwać — trzeba było radykalnych posunięć „Trzeba” — przypominał to z naciskiem prezydent Bierut w

wym historycznym przemówieniu wrocławskim — „żeby nasi twórcy współcześni pamiętali, że ich dzieła powinny kształtować, porwać i wychowywać naród”.

Tak w apelu pierwszego obywatela państwa sformułowana troska nie mogła nie spowodować w warsztatach artystów procesów rewidujących dotychczasowy stosunek plastyki polskiej do jego zadań. Procesów sięgających głęboko w twórczy program artysty. Rewizji niejednokrotnie i trudnych i bolesnych. Zawziętych walk o nową treść i nową formę. O kształt plastyczny czytelny i sugestywny a jednocześnie nie rezygnujący z dotychczasowych istotnych osiągnięć artystycznych.

Proces głębokich przeobrażeń w sztuce — to akt trudny, skomplikowany, bardzo niejednokrotnie żmudny i powolny. To sprawa wielu prób i klęsk. Prób tym liczniejszych i klęsk tym dotkliwszych im poważniejszy ma być walor wyniku. Pod takim kątem właśnie patrząc należy na osiągnięcia pierwszej ogólnopolskiej wystawy tematycznej. I pamiętać, że nie stanowi ona bynajmniej wyniku końcowego. Przeciwnie — jest pierwszym dopiero etapem w walce ze spekulacją formalną na rzecz nowej realistycznej wizji. Na rzecz realizmu czynnego, zaangażowanego, realizmu socjalistycznego. W swym obecnym charakterze jest pierwszą ogólnopolską wystawą tematyczną niezmiernie cennym i ważnym argumentem, który bardzo zaważył w toku dalszej dyskusji nad sprawą polskiej plastyki. Jej osiągnięciem niewątpliwym to spowodowanie podjęcia przez artystów na nowo roli organizatora wyobraźni. Środkami nawiązującymi przez ważne do najlepszych tradycji malarstwa polskiego. Do osiągnięć Rodakowskich i Gierzyńskich. Pouczających, że w sztuce — służba idei i służba formie muszą iść równoległe. Najmniejsze odchylenie powoduje tu klęskę. Im treść społecznie wyższa — tym

widmo klęski bliższe. Przypominają się przestrogi wielkiego teoretyka — Stanisława Witkiewicza, „Wole” — powiada Witkiewicz — „dobrze namalowana głowa kapusty od źle namalowanej bitwy pod Grunwaldem”. Samoznasne. Oczywiście. Jednakże my dziś od dobrze namalowanej głowy kapusty wolimy bardziej dobrze namalowaną bitwę pod Grunwaldem. A jeszcze bardziej, najbardziej — dobrze namalowany obraz nowej, odradzającej się pracującej Polski.

Wojciech Weiss

MANIFEST

Obraz odznaczony I. nagrodą

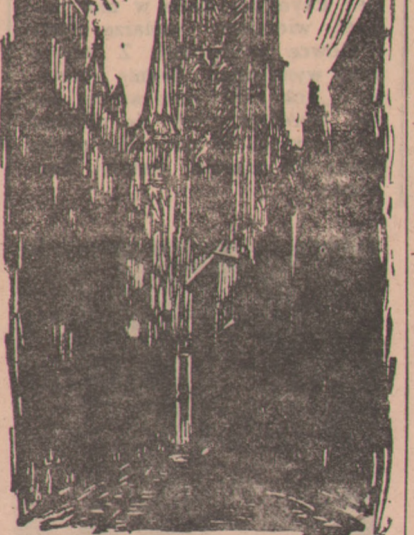
I. nagroda
I. nagrody
Ogólnopolskiej
Wystawy
Plastyki
w Muzeum
Narodowym
w Warszawie.

Andrzej Bukowski

Nowa pieśń o Gdańsku

Literatura dzisiejsza nie nadąża na ogół za rwącym nurtem postępu, przemian, przebudowy i odbudowy naszego kraju. Pozostaje wyraźnie w tyle, gdy tymczasem — z tytułu swojej osłabionej a potężnej mocy oddziaływania — powinna raczej być heroldem wszelkich wzmocnień i przeobrażeń.

Mimo tego generalnego, ujemnego osądu, przynależą, iż wiele pojawiających się na polskim horyzoncie literackim znaków zwiastuje pomysły przewrotów. Nowe i coraz liczniejsze utwo-



St. Brzeczkowski „Motyw gdański”

ro poetyckie, powieściowe i dramatyczne świadczą, iż literaci w coraz większym stopniu uwalniają się od armo obciążenia przeszłości, wprzęgając się równocześnie w rydwan wielkiej, przegłębianej Ludowej podległej nacy nad głębnym przekształceniem naszego życia.

To pocieszające zjawisko można zilustrować m. in. na odcinku rozwijającej się twórczości literackiej na Wybrzeżu.

Co prawda, związana z tym terennym twórczość poetycka nie jest obfita i nie sięga pod względem artystycznym zbyt wysokich szczytów, jest jednakże dowodem, że poeci nie odgradzają się od rzeczywistości, że poświęcają z coraz większym zrozumieniem i większą wnikliwością dostrzegając wyłaniające się z potrzasku przeszłości i z ruin wojny — nowe oblicze Jutra.

Wśród tematyki Wybrzeża najczęściej i najgłośniej rozbrzmiewa, rzecz naturalna, struna Gdańska. Zrazu uderzał wyobraźnię poetycką bezmiar klęski i wstrząsająca wymowa zniszczenia tego bogatego i pięknego niegdysz miasta. Toteż uwaga twórców zatrzymywała się najczęściej „Na gruzach Gdańska”, a uczucia, potracając nawet o tony biłbiny, wyrażały się w smętnych „Zalach nad Mołwą”. Ale napór stwarzanych faktów, potęga pracy nad odbudową, ciśnienie nowego życia, podobne pędowi naturalnemu, który i wśród gruzów każe roślinom wyrastać zielenią, przełamały wśród poetów tę początkową bierność, refleksyjną postawę i nastroszy zażamywania rąk oraz porwały ich w wir wykruwanej nowej rzeczywistości.

Wyrazem tego aktywnego stosunku i, równocześnie najpiękniejszą, jak dotąd pieśnią o tym wyłaniającym się z ruin Gdańsku, odbudowanym rękoma robotników, jest utwór M. H. Szpyrkówny „Pro Gedania”,

Cisza.
Strzępy murów nad próżnią
[marłych ulic wiszą.
Ruń zwaliska porasta.
Umarłe miasto.
Gdańsk.
— Przechodniu, który śpiesznie
[miasz te ruiny
I krokiem pioszysz obumarłą ciszę:
przechodniu, stań!
Czy słyszysz?
Oto
bija dalekie mroty!
Twardo bija o głaz!
— Przechodniu, który się śpieszysz!
Stań, skądkolwiek byś nie szedł!
Spójrz na rozbite ręce!
Trzeba ich więcej! więcej!
Rozwórz ramiona sił!
Chwyć za kilof!

W jednym szeregu stał
Miotłem, sercem i siłą
z krzyżackich ruin mogiły
dzwonami polski Gdańsk!
Rozbudzona ciekawość prowadzi poetów z rozświetlonych prac ulic do innych ognisk pracy. Oto np. Tymoteusz Karpowicz, młody poeta szczeciński, znalazłszy się z dziennikarzami w warsztatach kolejowych w Trojlu, widzi i podziwia, jak

Na wprost naszych notosek setka
[pneumatycznych miotłów
wyrzyna w pionące dyski.
Reje, walce i łoki
pek lin niosy w błyszczących
[pyskach.
Kotły były jak baterie. W smugach
[niebieskich
kadłuby parowozów przenoszą
[ramiona suwnic...
 („Warsztaty w Trojlu”)

Największą jednakże uwagę ścignęły ostatnio na siebie stocznie. Utalentowany pisarz i poeta, Franciszek Fenikowski, w utworze pt. „Stoczniowcom”, napisanym na krótko przed wodowaniem w porcie gdańskim rudowęglowca „Jedność Robotnicza”, olśniony rozbrzmiewającym w stoczni wyścigiem pracy, woła do siebie i innych poetów: Poetol Stań tam wśród doków nocą! Patrz i co widzisz wierszem opowiedz... po czym stwierdza:

Tam bleg historii dzisiaj odwraca
inżynier, traser, spawacz i cieśla,
tam bilans „złoto” mówi się „praca”,
tam bilans drogę w niebo wykreśla...
Gwiazdy nad nami, gwiazdy pod nami,
gwiazdą nit każdy, śruba i młota,
krzepnie żelazem między gwiazdami
stałek jak symbol naszego Jutra.

W podobny ton przy tej samej okazji uderza Edward Fiszer:

Słowo stoczniowca jak metal:
Rozlegnie się, gdy uderzysz.
Stałek przyrzekł w gazetach
Na grudzień! Spróbuj nie wierzyć!
Zbliża się najpiękniejszy moment:
wodowanie „Jedności Robotniczej” w
grudniu 1948 roku. Tym uczestniczących w tej uroczystości ludzi odkrywa głowy; trębacze grają hymn! nad stocznią krąży biały mewa; spoza ciemnych oboków wychyla się na moment radosny promień słońca. Wtedy właśnie sta-

Przed obchodem 40 rocznicy śmierci ZYGMUNTA NOSKOWSKIEGO

Komitet Obchodu 40 rocznicy śmierci znakomitego kompozytora — Zygmunta Noskowskiego, ustalił już ramowy program obchodu.

Dnia 21 kwietnia odbędzie się uroczysty koncert, poświęcony twórczości Noskowskiego, w wykonaniu orkiestry symfonicznej Państwowej Filharmonii, pod dyrykcją T. Wilczaka, chóru Polskiego Radia pod dyr. J. Kołaczekowskiego oraz solistów: M. Fotynówny (sopran) i S. Roya (tenor). Koncert poprzedzi przemówienie przewodniczącego Komitetu prof. T. Ryfła.

Nieależnie od uroczystości warszawskich odbędą się koncerty symfoniczne, poświęcone twórczości Noskowskiego, w wykonaniu wszystkich państwowych filharmonii w kraju.

Zarządy główne wojewódzkich związków śpiewaczych oraz poszczególne koła śpiewacze w terenie, zorganizują we własnym zakresie koncerty i akademie, poświęcone twórczości autora „Ślepu”, M. in. w ramach zjazdu Zw. Śląskich Kół Śpiewaczych z okazji 40-lecia istnienia Związku, czołowe amatorskie zespoły chóralne wykonają w Katowicach i innych ośrodkach śląskich balladę Noskowskiego „Jasio”.

W rocznicę śmierci kompozytora, tj. 23 lipca br. odbędzie się uroczyste wmurowanie tablicy pamiątkowej na grobie kompozytora na cmentarzu Powązkowskim.

Zorganizowana zostanie wystawa pamiątek po Zygmuncie Noskowskim oraz wydane będą jego portrety, które zostaną przekazane amatorskim zespołom śpiewaczym, instrumentalnym szkołom muzycznym, filharmoniom i operom w Polsce.

Staraniem Komitetu ukaże się praca o życiu i twórczości Zygmunta Noskowskiego, a w dalszej przyszłości przewidziane jest wydanie monografii o nim. Opracowana już została bibliografia, dotycząca znakomitego kompozytora.

Z KRONIKI MUZYCZNEJ

Przebywając w Budapeszcie, jako stypendystka rządu węgierskiego, skrzy paczka Wanda Witkomirska, wystąpiła w ramach dwóch koncertów miejskiej orkiestry symfonicznej, grając z towarzyszeniem orkiestry Koncert Skrzypcowy Mendelssohna oraz podwójny Koncert Bacha.

tek, niby „ogromny rybi szkielec”, co „jak mięsem porósł trudem i żelazem” ...szczywa w morskie widnokręgi czerwona ryba? Polska żalozem. Dok się zanurza, dymią haromniki, parzy zbiegnięły tłum ludzi z naborzeża, a statek z falą odpływa muzyki i o swój pokład Ojczyznę poszerza.

(Fr. Fenikowski: „Wodowanie”).
Warto tutaj dodać, że ciekawy proces powstawania statku doczekał się ostatnio także obszerniejszego ujęcia literackiego w postaci poematu Witolda Wirpszy pt. „Stocznia”.

Droga przez odbudowujące się ulice miasta i przez rozgrzane pracą warsztaty kolejowe i stocznie prowadzi poetów do portu, to jest do tego miejsca, gdzie ogniskuje się w takiej czy innej postaci praca i wysiłek całego narodu. Taki właśnie obraz portu ma przed sobą T. Karpowicz, gdy pisze:

Tranzyl, Import, eksport! Aż błyska,
[aż oślepił
Taryfa, maklerka, spółka i tonaż.
Przed tymi wyrazami dźwięk czarnym
bije pokłony. [czerepem
A tory rwące się nad morzem, iak
[palce wbite w żren ca,
grają w gorącece szerni. Ryczą
[syreny co dnia.
Więc słuchajcie, panowie, nie
[piszcie,
że to śpiew, symfonia, melodia.
To żoskot, pot, wiatr, rumor,
[to pracal...

Te przykłady, wybrane z obszerniejszego materiału, ilustrują niewątpliwie w stosunku do dawnej poezji nowość i to zarówno w zakresie tematyki jak w sposobie podjęcia do rzeczywistości. W okresie międzywojennym dorobek literacki związany z Wybrzeżem był przeważnie wyrazem płytkiego sentymentu, przelotnych wrażeń i dzieciennego olchu na widok oglądanej z brzegu morza Rzadko zaś znalazł się w nim jakiś realny obraz lub oświecony świadczący o zrozumieniu istoty i sensu związku z morzem Praca, lekceważona i traktowana jako zło konieczne, nie była dla większości poetów tematem porażającym, iak nie byli nim także ludzie pracy, stanowiący wszędzie w szczególności zaś w środowiskach portowych, o nerwie i tempie życia.

Dlatego wdzięczni jesteśmy naszym literatom i poetom, że przełamawszy dawne uprzedzenia i niechęć, utrwalaia dziś w kształcie poetyckim to, co obok natury jest najpiękniejsze — piękno ludzkiej pracy, i że równocześnie tworzą nową pieśń o dźwiękającym się z ruin Gdańsku.

Wielkie rocznice

Grzegorz Timofiejew

Wielkie rocznice

CARLO GOLDONI I JEGO TEATR



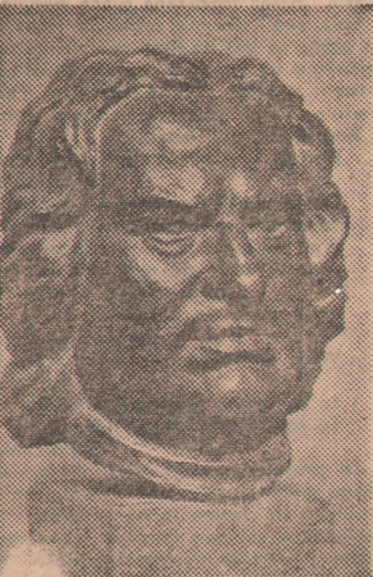
HELENA MODRZEJEWSKA

Znakomita artystka dramatyczna, „heroína dwu półkul”. W roku 1876 wyjechała wraz z mężem Karolem Chłapowskim do Kalifornii. Swą grą pełną ekspresji dramatycznej zyskała sobie świat, nie imię, przechodząc poprzez sceny prowincjonalne, krakowskie, warszawskie na amerykańskie, gdzie debiutem w języku angielskim osiągnęła prawdziwy triumf. W bież. roku obchodzimy 110 rocznicę jej urodzin.



STEFAN ŻEROMSKI

Znakomity powieściopisarz, autor „Przedwiośnia”, „Popiołów”, „Włostu od morza”, „Ludzi bezdomnych” i innych powieści, nowel i utworów dramatycznych, działalnością pisarską walczył o odzwignięcie kraju z maroków wegetacji w światło lepszego jutra. Duchowy przewodnik całego pokolenia wruszał artystem swego słowa i nie przestawał być głosem społecznego sumienia. W roku bież. obchodzimy 25 rocznicę śmierci Żeromskiego.



JAN SEBASTIAN BACH

Genialny kompozytor, w którego dziełach przejawia się niezwykle bogactwo motywów i łatwość harmonizowania. Twórcą prowadzonych do doskonałości fug. Twórczość swą zasiał melodiami ludowymi, podniecając swą niewyczerpaną inwencją. Przygotował grunt dla przyszłego kierunku muzyki, Oratorium „Matheus - Passion”, Oratoria Wielkanocne, Wniebowzięcia i Bożego Narodzenia, Msza h-mol należą do najpotężniejszych kreacji wokalnych Bacha, które mu, obok rozwinięcia muzyki fortepianowej, zapewniły wieczną sławę. W bież. roku obchodzimy 200 rocznicę śmierci Bacha.

Epoka włoskiego odrodzenia sprwadza na scenę starożytne bóstwa, lecz przybiera je w stroje wedle nowego gustu, Venus chodzi w krynolinie, a jadowite węże pelzają po pudrowanych perukach. Teatr tego czasu lubuje się w przepychu starożytnej mitologii, w pochodach nimf i trytonów, w girlandach kwiatów, w bukietach barw. Ale dosyć włoskiego odrodzenia ma już wyraźną cechę schyłkową i słuchy elicie dworskiej. Heroiny sceny gustują w intymności uciekają z otwartego teatru do zacisznych komnat arystokracji pod opiekę możnych. Powstaje teatr dla wybranych.

Tymczasem na ulicy rodzi się teatr tłumy, wyrażający protest szeroki mas przeciwko elitarnym formom rozrywki. W wieku XVI powstaje we Włoszech „Commedia dell'arte” — teatr o treści improwizowanej przez zawodowych aktorów. Ten teatr ludowej komedii włoskiej, gdzie aktor improwizuje, gra i współtworzy jako autor wprowadza popularne postacie na użytek i podziw mas. Polyszynel, Arlekin, Doktor, Pantalón, Colombina — oto najpopularniejsze śmieszne figury Commedii dell'arte. Każda z tych postaci wyprowadza się z innej części Włoch i uosabia jakieś tradycyjne cechy i przywary.

Pantalón stanowi wcielenie powagi, występuje jako stary pan, bogaty kupiec, lub gubernator z prowincji. Poczestnie kontrastują z jego powagą zawody miłosne, jakie miewa. Doktor to wzór pedanterii i erudycji. Kapitan, rodzic naszego Papkina z „Zemsty” A. Fredry, nosi maskę zawiadki i chepli się zmyślnym bohaterstwem. Arlekin posługuje Pantalónowi, płata mu różne figle, zawsze zwycięsko wychodzi z każdej opresji. Siostrzyca jego w miłosnych psotach, Colombina, to jakby prototyp późniejszych subrettek.

Zrodzona na bruku kommedia dell'arte stanowi długo najulubiejszy teatr włoskiego ludu. Komedia awantur i miłosnych nieporozumień, rubasznych żartów i śmiechu przypada do gustu prostemu człowiekowi.

Z tego właśnie teatru, z comedii dell'arte, która powstała jako artystyczny wyraz dążeń ludowych i na znak protestu przeciwko sztuce dworskiej elity, z tego, jednym słowem, gminnego teatru wyprowadza się Carlo Goldoni. Jednakże najświetniejszy komediopisarz włoski nie nakładuje biernie okresu swoich poprzedników, lecz reformuje scenę dell'arte, a reforma ta nosi znamię postępowe. Jeszcze bardziej oddala teatr od anemicznych elitarno - arystokratycznych form, a zbliża — do potocznego życia. Wzorem Molière — Goldoni tworzy ko-

medie charakterów ludzkich, więc zrywa też z konwencjonalizmem comedii dell'arte. Goldoni ukazuje na scenie bogate barwne życie Włoch XVIII wieku, życie odmalowane w najbardziej typowych cechach i obrazach. Czyni to z dbałością o smak i z troską o prawdziwość. „Moi ziomkowie” — pisze Goldoni na temat dokonanej przez siebie reformy — przyzwyczaili się do potwornych fars i trywialnych widowisk, trzeba było sprowadzić do rozsądku publiczność zepsutą na hipربولach antytezach śmiesznej olbrzymości i nadzwyczajności. Dość obrabiania starych tematów, teraz trzeba szukać, trzeba tworzyć, może nadeszła chwila owej reformy, którą mam oddawna na widoku. Należy wyprowadzić na scenę charaktery, tam jest źródło prawdziwej komedii”.

W myśl tych zasad Goldoni pisze przeszło 150 komedii, z których powstała w roku 1752 „Oberżystka” (La locandiera) obchodzi triumfalnie seskie sceny świata i grywana jest po dziś dzień.

Carlo Goldoni, wielki artysta i znakomity obserwator natury ludzkiej, czerpie pomysły i wątki fabularne z

życia. A ma do tego okazję nielada. Przychodzi na świat w roku 1707 w Wenecji w rodzinie zamożnego adwokata i już w dzieciństwie okazuje wielką skłonność do teatru. Mając 8 lat tworzy pierwszą komedię i sam bierze w niej udział. Dalsze koleje życia ma burzliwe i barwne. Z wykształcenia adwokat raczej gustuje w towarzystwie teatralnych wesołków, z którymi przemierza nieraz Włochy. Pisze dla teatru, jest aktorem na scenie, wreszcie dyrektorem teatralnym. Zyskuje niebywałą popularność, ale też i wrogów. W roku 1762 wyjeżdża do Paryża, w którym prowadzi ówczesny teatr włoski. Umiera w roku 1793.

Goldoni powołuje na scenę wszystko, czego dostarcza jego bacznej uwadze tworzące się dokoła życie. Ukazuje osoby współczesne, odmalowane ze świeżością i dowcipem, przemawiające codziennym językiem. Przenosi na scenę otaczające go środowisko. Wesoły lud włoski, zarozumiałe mieszczanstwo, zrujnowaną szlachtę, zadłużonych oficerów i sprytną służbę. Odświeża przywary ludzkie, ale jako moralista tym gorzej nad Molière, że wierzy w poprawę natury ludzkiej. Stąd optymistyczne zakończenie „Oberżystki”.

Zrywając zupełnie z klasycznymi kanonami i odbiegając od konwencjonalizmu oraz trywialności comedii dell'arte Goldoni tworzy włoską komedię ludową XVIII wieku, i wprowadza na scenę obyczajowe typy. Wyraźnie nakreśla charaktery. Efekty komiczne uzyskuje przez komizm sytuacji. Daje żywy obraz społeczeństwa włoskiego XVIII wieku, obraz ludu, dla którego znajduje bezpośrednie słowo o dobroliwym uśmiechu. Na tym polega postępowy wydzźwięk teatru Goldoniego — dzisiaj.

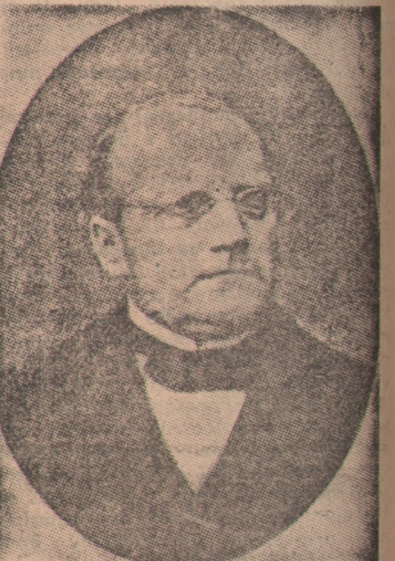
Dorobek najznakomitszego komediopisarza włoskiego jest niezwykle bogaty aczkolwiek nierówny. Do najgłośniejszych sztuk należą: Dwaj bliźnięta, Sługa dwóch panów, Syn Arlekina, 32 nieszcześć Arlekina, Noc krytyczna, Narzeczona perska, Ojciec Vodziny, Dobra matka, Letnie mieszkanie, Nowy dom, Kawaler i dama, Wachlarz, Kawiarnia, Ciekawe kobietki, Szlachcic wenecki, Poehlebca, Sprytna wdówka, Dzielną kobietą, Mruk dobroczynny. „Oberżystka” zyskała największą sławę i najgłośniejsze aktorki świata próbowały roli złotej Mirandoliny. Na polski tłumaczył komedii znakomity poeta, Leopold Staff.

Grzegorz Timofiejew



IGNACY KRASIŃSKI

Doszedł do wysokich godności kościelnych, uzyskując tytuł biskupa warmińskiego, a w końcu arcybiskupa gnieźnieńskiego. Bawiąc się początkowo literaturą na dworze króla Stanisława Augusta, używa jej później jako oręża w walce patriotycznej. Autor „Myszeidy”, „Monachomachii” i innych poematów satyrycznych, pierwszych nowożytnych powieści polskich („Mikołaja Doświadczańskiego przypadek”, „Pan Podstoli”), autor satyr i bajek, wykorzystywał swe cięte i świetne pióro do chłostania współczesnych stosunków społecznych. W roku bież. obchodzimy 150 rocznicę jego śmierci.



STANISŁAW MONIUSZKO

Jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich. Twórca opery narodowej, którą postawił na wysokim poziomie artystycznym. Skomponował kilka oper komicznych oraz wiele oper, które mu zapewniły nieprzemijającą sławę. Do najbardziej znanych należą „Halka”, „Straszny Dwór”, „Hrabina”, „Jawnuta”, „Flis”. Pieśni jego wskazywały drogę do źródła skarba ludowego. W bież. roku obchodzimy 130 rocznicę urodzin.

ELIZA ORZESZKOWA



Wybitna powieściopisarka przed stawiała w swoich dziełach („Cham”, „Nad Niemnem”, „Martha”, „Meir Ezofowicz”, „Eli Makower” i in.) szereg zagadnień społecznych, rozróżając kwestię chłopską, kwestię żydowską, sprawę emancypacji kobiet itp. Praca jej życia stanowiła dla współczesności materiał dla poprawy istniejącego zła. Zasługa Orzeszkowej jako budzicielki sumienia społecznego jest olbrzymia. W roku bież. obchodzimy 40 rocznicę śmierci Orzeszkowej.

MARIA KONOPNICKA

Znakomita poetka, autorka kilku tomów wierszy osnutych na tematyce ludowej. W swoim dorobku literackim posiada prócz tego piękny zbiór bajek dla dzieci, studia literackie, nowele oraz poemat epicki „Pan Balcer w Brazylii”, malujący niedolę chłopów, szukających na drugiej półkuli lepszych warunków bytu. Autorka „Roty” będącej odpowiedzią na germanizacyjne zakusy imperialistycznych Niemiec cesarskich wobec Polski.



WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

Najwybitniejszy poeta Rewolucji Październikowej stanął zdecydowanie po stronie walczącego proletariatu rosyjskiego. Autor wielu wierszy agitacyjnych. Poematy jego i wiersze zyskały o wiele olbrzymią popularność dzięki społecznej tematyce i retorycznej formie wiersza. Z poematów wymienić należy „Dobrze”, oraz „Lenin”. W utworze „Pełnym głosem” określa sam Majakowski swoją rolę poety rewolucji, poety przyszłości. W roku bież. obchodzimy 20 rocznicę śmierci Majakowskiego.

WŁADYSŁAW REYMONT

Twórca głośniejszej epopei chłopskiej pt. „Chłopi”, za którą jako drugi po Sienkiewiczu Polak uzyskał w r. 1924 nagrodę literacką Nobla. Całość twórczości literackiej Reymonta każe w nim widzieć wielkiego malarza życia i piewce przeszłości. Z innych dzieł wymienimy „Ziemie obiecane”, „Rok 1794” oraz szereg nowel wyróżniających się płynnością narracji. W bież. roku obchodzimy 25 rocznicę śmierci Reymonta.



EMILIA ZOLA

Pisarz francuski, przedstawiciel naturalizmu. Wielki bojownik sprawiedliwości walczył z pasją z wszelkimi przejawami ucisku, głupoty, krzywdy. Słynne jego „Oskarżam” postawiło publicznie głośnie sprawę Dreyfusa i spowodowało rewizję jego procesu. Zna komity autor wielu powieści, z których każda była oskarżeniem zdegenerowanych sfer społeczeństwa („Nana”, „Człowiek-bestia”, „Kłeska” itd.). W bież. roku obchodzimy 100 rocznicę urodzin Zoli.

Z malarstwa noskiego

Rezurekcja



Mal. Wojciech Piechowski

Błogosławiony Dominik Savio

W dniu 5 marca br. odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie imponująca uroczystość ogłoszenia przez papieża Piusa XII młodego chłopca 15-letniego Dominika Savio — błogosławionym

Błog. Dominik Savio urodził się dnia 1 kwietnia 1842 roku we wsi Riva pod Turynem. Ojciec jego był z zawodu kowalem i w ciężkiej pracy pracował na utrzymanie rodziny. Ponieważ we wsi nie było szkoły, matki Dominik musiał codziennie 16 km biegać do szkoły. W nauce robił dobre postępy. Ważne zdrowie, daleka droga do szkoły, nędzne odżywianie i bieda w domu nie zahamowały jego pracy i chęci. Dominik wszystkie przeszkody heroicznie pokonywał, zdobywając wiedzę i uszlachetniając swój charakter.

Znanym powszechnie w Turynie był wielki wychowawca młodzieży i założyciel zgromadzenia salezjańskiego św. Jana Bosko. Do niego więc Dominik mając lat 11 zgłasza prośbę o przyjęcie do oratorium turyńskiego. Pod czujnym okiem księdza Jana Bosko wychowuje się i uczy, młody wychow. salezjański W r. 1854 został ogłoszony przez Ko-



ściół Katolicki dogmat Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Dominik Savio zakłada wtedy wśród swoich młodych kolegów szkolnych „Towarzystwo Niepokalanej”. Tworzy specjalny regulamin i wakacyjną pracę. Widząc tysiące kolegów — rówieśników bez dachu nad głową i bez opieki, wliczających się po ulicach miast włoskich, postanawia Dominik za przykładem św. Jana Bosko zostać kapłanem i pośpieszyć z pomocą najbardziej potrzebującym młodzieży.

Wiadomo, iż ówczesne rządy liberalno-kapitalistyczne we Włoszech nie interesowały się losem ubogiej młodzieży robotniczej. Powstały więc w 19 wieku ochronki, przedszkola, oratoria, szkoły zawodowe i gimnazja, w których nowe zakonne zgromadzenie salezjańskie wychowywało, utrzymywało i uczyło przeważnie bezpłatnie młodzież robotniczą.

Mimo gorących pragnień młody Do-

Z przyczyn technicznych kolejny odcinek naszej powieści ukazuje się w numerze poświęconym, we wtorek.

REDAKCJA

Wszystkim Członkom i Sympatykom Stronnictwa Pracy najserdeczniejsze życzenia świąteczne składają

Prezydium Rady Naczelnej SP
Prezydium Głównego Komitetu Wykonawczego SP
Prezydium Klubu Poselskiego SP

Wielkie rocznice

HONORE BALZAC

Ożeniony z Polką Ewą z Rzeszusa — Hańską, Pisarz francuski o olbrzymim dorobku, uzyskanym w nadludzkiej, niezmordowanej pracy. Pieśńca rodzącej się ery panowania mieszczaństwa we Francji. Prócz wielu powieści i pomniejszych dzieł jest autorem wspaniałego cyklu „Komedia ludzka”, w którym w całej pełni uwidocznił się jego zmysł obserwacyjny i drapieżność mióra. W roku bież. obchodzimy 100 rocznicę śmierci Balzaca.



Zabytki naszej przeszłości

Toruńskie mascarony

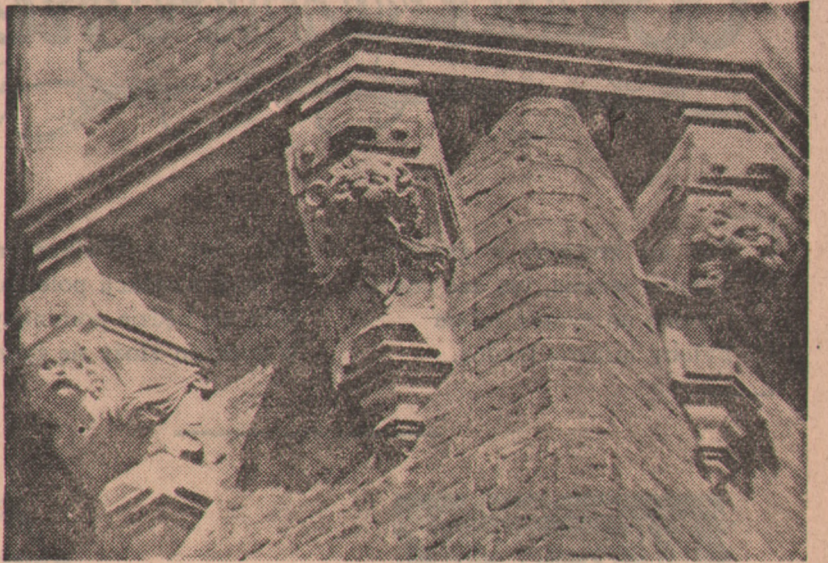


Foto — Czarnecki

Parę lat temu znany w Toruniu artysta — fotograf Alojzy Czarnecki, prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Fotograficznego, zainteresował się szczegółami architektonicznymi Ratusza, który jak wiadomo powstał w końcu 14-go wieku, a którego górne części restaurowano na początku 18-go w. (po pożarze i bombardowaniu przez Szwedów). Wg kronik i źró-

deł prace te przeprowadzono w latach 1722—1738.

Fotograf zainteresował się przede wszystkim tzw. mascarony czyli maskami ludzi i zwierząt umieszczonymi na zewnętrznej stronie budynku ratuszowego i to u szczytu piętrowych murów. Odofotografowanie ciekawych obiektów nastrożają duże trudności za równo ze względu na wysokość (należało się uciekać do drabin pożarniczych), jak i specjalne warunki pracy (odległość, światło itd.). Mascarony zostały również odkryte na starych spichrzach toruńskich i sfotografowane przez tegoż mistrza. Pokazane na wystawie fotograficznej — budziły duże zainteresowanie frapującym wyrazem masek i innymi szczegółami.

Jak dowiadujemy się teraz — władze konserwatorskie nakazały odofotografowanie wszystkich mascarónów. Wartość tych zabytków architektury i sztuki średniowiecznej — oceniamy w sposób właściwy fachowcy. Mascarony są jednak niewątpliwie częścią starego Torunia i jako takie zasługują na opiekę. Równocześnie całe to zdarzenie jest przykładem znaczenia fotografii artystycznej i użytkowej.

Na zdjęciu: ciekawe mascarony na toruńskim Ratuszu (kr)



Chrystus z martwych wstał

Chrystus z martwych wstał
Ludu przykład dał je
Eż nam z martwych wstał
Z Bogiem królować
Kirie elejson.

(Najstarsza, zachowana w rękopis. 1365 r., polska pieśń o Zmartwychwstaniu).

Ciebie dla człowiecze dał Bóg

[przekłóć sobie

Ręce nodze obie

Kry święta szła z boka

[na zbawienie tobie...

Nas dla wstał z martwych

[Syn Boży

Wierzył w to człowiecze zbożny

I przez trud Bóg swój lud

Odjął djabeł stróżej...

Była radość była miłość

[był o wierzenie

Tworcy anielskie bez końca

Tuż się nam zwiadziało djabele

[potępienie...

(Pieśń o Zmartwychwstaniu, pochodząca z XIV w., dopisana do rękopisu „Bogurodzicy” z XV w.).

HALINA M. DĄBROWLSKA

PISANKI WIELKANOCNE

W okresie Wielkanocy ludzie chętnie obdarzają się prezentami w postaci zrobionych z czekolady, cukru — jajek. Darują też sobie pisanki.

Kult tego — z czego poczyną się życie — sięgał czasów jeszcze przed historycznych i przypadał na okres wiosny, co zbiegło się później ze świętem Zmartwychwstania. Do czasów też przedhistorycznych należy odnieść zwyczaj malowania jajek — zwyczaj, rozprzestrzeniony jeszcze w wieku XIX w całej Europie, dziś już zanikający.

Literatura w tym przedmiocie jest bardzo obfita i źródłowa: polska, rosyjska i niemiecka. Odnosi się ona do obrzędów, w których jajko występuje jako symbol: Przedstawia ono urodzajność, płodność, staje się wyobrażeniem słońca.

W Egipcie oznaczało właśnie boga słońca — Ra. W Grecji było atrybutem bogini Afrodyty. Fińska legenda wspomina o powstaniu świata z sześciu jajek złotych. Indyjska filozofia posługuje się podaniem, iż Jajko Bramhenda zawiera w sobie źródło wszelkiego stworzenia, które powstało z nicości. Chrześcijaństwo unika tej przemożności w swoich obrzędach.

Istniało też dawniej wiele świeckich zwyczajów, które posługiwały się jako symbolem — jajkiem. Tak np. we Francji, w wieku XVII przyjęte było, że młode małżonki, przed wstąpieniem do domu męża, musiały na progu nowego mieszkania zbić jajko.

U Cyganów, w Siedmiogrodzie, nowożeńcom przekiwał skorupkę gębiego jajka z dwóch stron i podawał zawartość do wypicia żonie. Podobne zachowanie się jeszcze u Kabylów w Afryce i Malajczyków indochińskich. Wśród narodów pogańskich do dziś pozostał zabobon o niezczystości kobiety po urodzeniu dziecka. Ludy pierwotne nierazko używały w tym wypadku, jako odczynnika jajka. Tak w Tunisie wieszano skorupki jajka nad łóżem poślonyżni, w Rosji: carskiej, dawnej, w odległych guberniach, rzucano chmiel, jajka i owles na matkę i niemowlę.

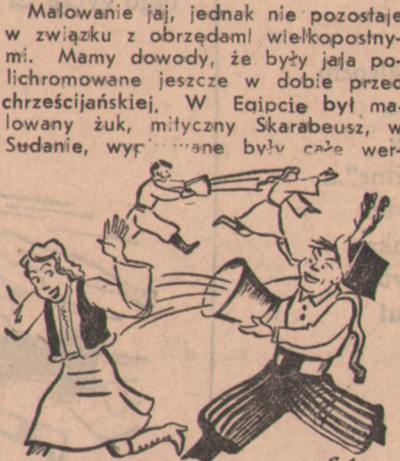
Jajko okazało się ważne w echnictwie, lecz zgodnie ze zamierzonymi czasami ciemności i zabobonu, występuje ono dla „odżegnywania „uroków”. Ślady tego chociażby w plesniach Owidiusza, który radzi użyć, a żółtka w chorobie, a także dla mocy „odżegnywania demona zła”. Biada temu, kto podniósłby taką skorupkę rzuconą z wygnanym diabłem — skoczyłby na niego! Jajko według tych podań zabezpieczyć miało ludzi i zwierzęta od nieszczęścia. Pozostawiano je na rozstajnych drogach. W Estonii i dawnych Niemczech jajko zakopywane było pod progami, czy żłobem stajni. Litwini niegdyś wmuro-

wywali kraszanki w ściany, zakopywali po ogrodach i po obejściach.

Widzimy więc, że jajko odgrywało dużą rolę w świecie przesądów i zabobonów.

Nikła nić tych pozostałości przejawia się dotąd w naszych zwyczajach. Chrześcijaństwo, które zerwało z pogańską przeszłością ma swoje piękne legendy. Jedną z nich mówi, że kiedy Jezus niósł krzyż na Golgotę społak biednego człowieka, niosącego na sprzedaż do Jeruzalem jaja kurze. Człowiek ten, zdjęty współczuciem, widząc, jak cięży Chrystusowi krzyż, pobiegł mu pomóc dźwigać, a swój koszyk zostawił na drodze. Tak szli, aż na szczył Golgoty. Skoro już Chrystus zawiął ukrzyżowany, ów biedak przypomniał sobie, że zostawił w kobiecie, przy rowie jajka na sprzedaż cały swój majątek. Jakże było jego zdziwienie, gdy zastał jajka zmienione na barwne pisanki. Uradowany tym rozdał je krewnym. Odąd miał powstać zwyczaj dzielenia się jajkiem w czas Paschy pomiędzy wiernymi.

Malowanie jaj, jednak nie pozostaje w związku z obrzędami wielkopostnymi. Mamy dowody, że były jaja polichromowane jeszcze w dobie przed chrześcijańską. W Egipcie był malowany żuk, mityczny Skarabeusz, w Sudanie, wyrywane były czarne w-



sej z koranu na skorupkach. A w Australii czczono rzeźbione, strusie jaja. W Polsce znaleziono w grobach z wieku VI i VII pisanki gliniane ozdobione rysunkami.

Różne ornamenta powstałych i malowanych przez następne wieki pisanki podzielić można na trzy rodzaje: na motywy geometryczne, roślinne — i zwierzęce. Gdy zaczniemy oglądać albumy muzealne garnków przedhistorycznych i pisanki i porównamy je — zaraz okaże się, że mają tę samą kombinację rysunku, jakie pokrywają wyroby gamcarskie tamtej epoki. Na pisankach, jak w innych zabytkach sztuki ludowej, występują stałe wzory „plecionki”, utworzonej z przecinających się linii „grabków”, „wiatraczków”, trójjajków, spirali kółek.

Roślinne ozdoby za podstawę miały kwiaty. Do tych należy włączyć fałsolię, poczytywaną w średniowieczu, w Niemczech, za odczynnik złego wejrzenia, naszą „parzenicę” góralską, różną, gwiazdę, sosenkę i tym podobne. Zwierzęce rysunki są ich raczej emblematami. Często widzicież można baranie rogi, kurze i gęsie stopy, pajaki, raki i różne odmiany pokrewnych zwierząt.

Nasze dziewczęta wiejskie starsze

kobiety pracując nad rysunkiem swoich malowanek, ani domyślają się, że nieświadomie powtarzają treść przedhistorycznych wzorów, bo tak dawne wierzenia i zabobony przeobraziły się teraz i stały miłowymi sztukl zdobniczej.

Największe zbiory pisank w Polsce mieściły się w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Było ich przeszło dwa tysiące sztuk. Na podstawie wzorów dany się ustalić pewne stałe cechy pisank:

I tak pochodzące z południowych części kraju odznaczały się jaskrawością barw, lecz wzór ich był uboższy. Stopniowo pisanki traciły krzykliwość kolorów, a ich deseni się komplikował. Jajka pochodzące z okolic północnych odznaczały się skromnością kolorów i linii.

Jajka malowane dzielą się na parę rodzajów ze względu na technikę wykonania. Pierwsze to kraszanki, lub malowanki, całe zabarwione na jeden kolor, mogą też mieć najwyżej marmurek jako wzór. Drugie, to pisanki te zdobione są rysunkiem na białym tle. Wykonywane są nieraz bardzo pomysłowo i wymagają artystycznej zdolności. Dawniej na białą najczęściej skorupkę jajka nakładano specjalnym przyrządem roztopiony wosk i „pisało” się na niej różne linie i figury. Potem jajko takie rzucało się do farby, która barwiła całość pozostawiając pod woskiem biały wzór. Obecnie w zwyczaju jest malować pisanki tuszem pędzelmiki kolorowym, to pozostawiając białe. Trzecim sposobem robienia wielkanocnych jaj jest wyksztalcenie ostрым narzędziem ornamentu na pomalowanej już przed tym skorupce. Ta technika wymaga wielkiej precyzji. Sa jeszcze inne odmiany robienia pisank, ale trudno je wszystkie wymienić. Można rzec, że jak wycinanki, stanowią pisanki osobną dziedzinę sztuki ludowej.

Przy ich wykonaniu najczęściej spotykamy kolor czerwony, niebieski, żółty, czarny i zielony. Pisanki bywały robione przeważnie na wsi, bo jał tam było pod dostatkiem Farby też były domowego wyrobu: żółtą, otrzymywano z kory jabłoni i suszonego kwiatu rumianku. Niebieską z sasanek. Ciemnoczerwoną z żupinek cebuli. Czarną z kory dębowej i żupinek orzecha włoskiego.

Najpiękniejsze pisanki i najbardziej charakterystyczne są oparte na motywach ludowych — zwłaszcza z jakich okolic pochodzą, kaszubskie, mazurskie, podlaskie, łowickie, które nadal zachowały swoją regionalną odrębność wzoru i sposobu wykonania.

Halina M. Dąbrowska

PRZYPOMINAMY SPORTOWCOM O

V Biegu na przelaj o Puchar IKP

Szczegóły o imprezie podamy w najbliższym numerze niedzielnym

Wielkanocne PISANKI

Ten ma imieniny w grudniu
Tamten wiosną, ten zaś latem,
Osobno im życzyć zatem
Byłoby historią trudną.

Dziś więc, w Wielkanocne Święto,
W myśl Redakcji polecenia,
Nikt nie będzie pominięty!
Wszystkim złoży się życzenia.



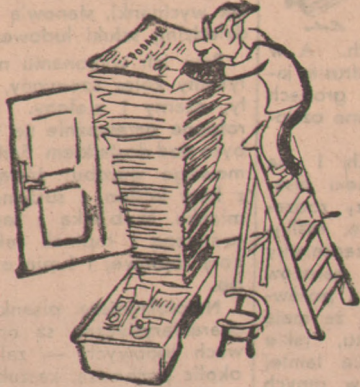
Więcej, szybciej — nigdy wolniej!
Czarny węgiel — czarne dłonie.
Huczą świdy w ciemnych sztolniach,
Tętni krew w górnika skroniach.
Cóż Ci życzyć? Ot, normalnie:
Więcej węgla z dołu ciągnij
I niech dobry duch kopalni
Pomóc Tobie nie zapomni!

Więcej, drożej — nigdy taniej!
Czarna giełda, to też praca!
I jak się zarabia na niej!
Inna praca nie popłaca!
Cóż Ci życzyć? Bardzo mało:
Niechaj „dobry duch“ w mundurze
Zamknie Cię do kryminału,
Byś odpoczął sobie dłużej!



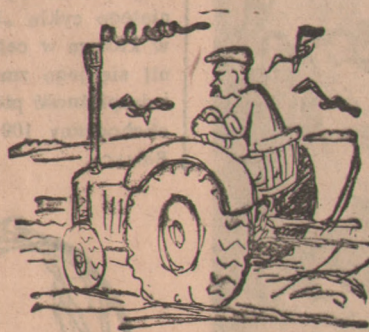
Dymią nad miastem kominy,
Praca, jak płomień się pali
Czegóż Ci życzyć, dziewczyno,
Z ogromnej, fabrycznej hali?
Choć nie znam Ciebie, dziewczyno,
Lecz znam jednak dobrze Twe myśli:
Pracować chcesz lepiej, wydajniej,
Niech więc Ci wszystko się ziści...

Zbierają się baby przed sklepem
Słodziutkich nadziei pełne
I jedna do drugiej klepie:
„Sprzedają tu, kumo, wełnę“...
Zyczenie mam jedno skryte:
Na święta, pachnące szynką,
Niechże Wam złoży wizytę
Inspekcja Ochrony Rynku!



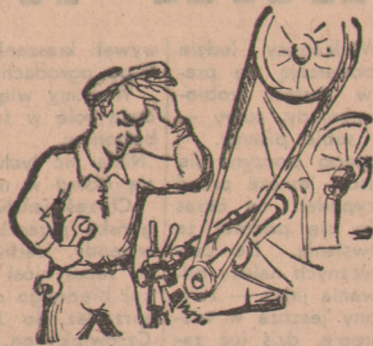
Wyścig pracy. Rosną w górę
Jasne ściany nowych domów,
Rosną w górę jasne mury
Jest w nich przecież mieszkać komu!
Hej, murarzu z rusztowania!
Niech Ci premie dają częściej,
Niech Ci słońce lśni w mieszkaniu,
Niech Ci Bóg w robocie szczęści!

Wyścig pracy. Rosną w górę
Podają setki i tysiące,
Załączników całe fury
Spraw, co „zwłoki nie cierpiące“.
Dziś, przy uroczystym święcie,
Jednego Ci życzyć muszę,
Mój kochany referencie:
Spadnij wreszcie. I złam uszy...



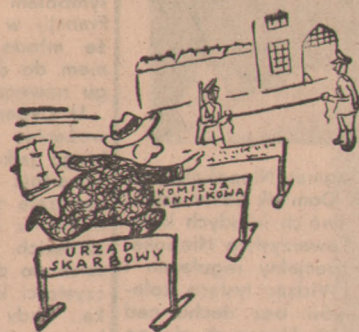
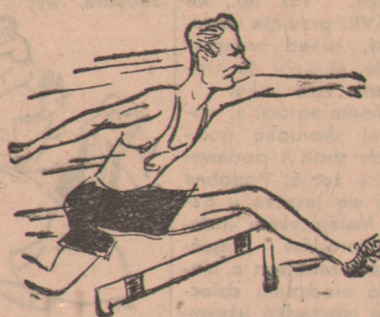
Już traktory wyszły w pole,
Na dzień siewu czeka gleba,
Pługi orzą czarną rolę,
By nie brakło w Polsce chleba.
Traktorzyście, co się stara
Wygnać biedę z chłopskiej chaty
Życzymy, by plon z hektara
Był obfity i bogaty.

Lecz cóż, Panie Redaktorze,
Tak to bywa na tym świecie!
Każdy sieje to, co może:
Jedni ziarno — drudzy śmiecie,
Śmiecie, plotki, różne bzdury!
„Siewców“ tych tu właśnie macie,
Westchnijcie więc tam, dół góry,
By im język skołowaciał!



Oto problem. Ważna sprawa.
Trza po rozum pójść do głowy,
Rzecz to bowiem jest ciekawa,
Jak wprowadzić pomysł nowy?
Myśl chwalebna. Premii warta.
Niech się uda, niech się spełni!
Wynalazek raz na kwartał!
Tego życzę Ci odemnie!

Oto problem. Ważny srodze.
Trza po rozum pójść do głowy.
Jak najlepiej, moi drodzy,
Wywieść w las Urząd Skarbowy?
Myśl „chwalebna“. Premii warta.
Jakiej? O to chodzi tylko!
Może być więzienia kwartał,
Lub obozu latek kilka!



Już... już... Wyteż siły!
Biegnij ściele się przed wzrokiem,
Brawa w niebo uderzyły!
Taśmę rwiesz ostatnim skokiem!
Lecz nie zwalnij, biegnij dalej!
Skup energię, wyteż siły!
Trzymaj się w czołówce stale,
Nigdy nie zostawaj z tyłu!

Już... już... meta., Nie czas zwlekać!
Jeszcze jeden skromny kancik!
Już na Ciebie premia czeka,
Czekają Cię milicjanci...
No, dobiegaj! Prędej, prędzej!
Lepiej teraz, niżli później!
Jeszcze mamy Ciebie pędzić?
Wynoś się! Nam będzie luźniej!

Jeśli chcecie wiedzieć, złoci,
Typki złe przestaną psocić.
Niech zawdzięczą własnej winie,
Ze się znajdują... w Milęcinie!
Ludziom dobrym, pozytywnym,
Życzę szczęścia i radości,

Z pracy twórczej dla nas wszystkich
I dla naszej potomności.
Tak się spełnią me życzenia!
(Mówię prawdę, nic nie bujam).
No, a teraz dowidzenia,
WESOŁEGO ALLELUJA!

JUR.

Kalendarzyk

Sobota, 8 kwietnia 1950 r.
 Katolicki: Dionizego, Januarego.
 Słowiański: Dobrostaro.

Niedziela, 9 kwietnia 1950 r.
 Katolicki: Wielkanoc — Hugona,
 Marii Kleofasowej.
 Słowiański: Goryslawa.

Poniedziałek, 10 kwietnia 1950 r.
 Katolicki: II święto Wielkanocy,
 Makarego, Ezechiela.
 Słowiański: Jaromira.

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2
 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Murzyn śpiewa pieśni swego narodu

Murzyńskie pieśni ludowe oraz utwory Rachmaninowa, Mussorgskiego, Debussy, Schuberta, Carosa i innych usłyszymy w dniu 10 bm. w Pom. Domu Sztuki i w Teatrze Ziemi Pomorskiej dla świata pracy.

Jak już donosiliśmy, do Bydgoszczy przyjeżdża baryton murzyński Aubrey Pankey z bogatym repertuarem. Czarny śpiewak zdobył sobie światowy rozgłos po wielu koncertach urządzonych w ciągu ostatnich lat.

Był pierwszym śpiewakiem murzyńskim, który podbił swym talentem Egipt, Palestynę i Indie. Aubrey Pankey jest drugim gościem murzyńskim w Polsce Ludowej i podobnie jak Paul Robeson, odwiedza w swych podróżach artystycznych kraje wszystkich kontynentów.

Oba koncerty organizuje Pom. Okręgowa Delegatura Artosu w Bydgoszczy. (a)

Tramwaje nie kursują!

Zarząd Miejski komunikuje, że w pierwszym dniu świąt Wielkanocnych, to jest 9 bm., tramwaje i autobusy nie będą kursowały.

Apteki w sobotę

Dzisiaj, tj. w Wielką Sobotę, apteki prywatne na terenie miasta Bydgoszczy — z wyjątkiem aptek dyżurnych — czynne będą do godz. 17.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Grodzki Kom. Wyk. Zjednoczonego Str. Ludowego w Bydgoszczy zawiadamia członków Koła Dzielnicowego ZSL, że w dniu 14 bm. o godz. 18 w lokalu własnym przy Al. 1 Maja 65 m. 5 (pierwsze piętro) odbędzie się zebranie Koła Dzielnicowego. Obecność członków obowiązkowa.

Uwaga członkowie Cechu Krawców, Bielizniarzy, Tkaczy i Dzielniarzy. Dnia 13 bm. o godz. 19 odbędzie się w sali BTW Związku (Floriana 6) zebranie informacyjne. Ze względu na ważność sprawy obecność członków obowiązkowa.

Gwoli ścisłości!

We wczoraj zamieszczonym artykule informacyjnym pt.: „Nabożeństwa wielkanocne” zaszedł błąd, który niniejszym prostujemy. Nazwisko dyrygenta chóru kościoła św. Piotra i Pawła brzmi: prof. Czesław Kabaciński, a nie prof. Czesław Małecki.

Cyrk nr 4

Po „zimowym śnie“ znowu ujrzymy zonglerów, woltżerki i clownów!

Cyrk, przyjechał cyrk! Jasna kopuła namiotu wyrosła na placu przy ul. Królowej Jadwigi, ustawiono w krąg wozy oraz bramę. „Cyrk nr 4” — widnieje na niej nazwa zespołu cyrkowego.

W półmroku olbrzymiego namiotu, do którego wchodzimy, widać estradę (innowacja!) i kilkunastu zonglerów, akrobatów, sztukmistrzów oraz lancerek. Orkiestra nadaje rytm i takt tym ćwiczeniom.

Teraz — mówi dyr. Clachowski — to pół biedy. Gdyby pan przyszedł o g. 7 rano, zobaczyłby pan, że nasza estrada, na której aktorzy codziennie „trenują” jest za mała ażeby wszystkich pomieścić. Praca cyrkowca nie na leży do rzeczy łatwych. Ćwiczyć trzeba długo i często.

Dowiedziemy się, że aktorzy Cyрку nr 4 rozpoczynają swój wiosenny sezon bynajmniej nie po długim odpoczynku. W ciągu całego okresu zimowego jeździli w mniejszych zespołach do majątków PGR na Pomorzu i po innych województwach, ażeby tam nieść spragnionym rozrywkę widzom kultury cyrkowa.

Kultura cyrkowa niewątpliwie istnieje! Wprawdzie jeśli chodzi o poziom artystyczny programu przedsiębiorstwa te napotykać na bardzo poważne trudności, niemniej jednak w dzisiejszej rzeczywistości cyrki przestały służyć jako źródło bezmyślnego bawienia się.

— Poważną trudność w rozwoju cyrków — słyszymy — stanowi brak rytmu aktorskiego. W pewnej mierze przyczynia się do tego niesłusznie po kulujące mniemanie, że zawód aktora

panuje w wozach, skrzelne cyrkówki utrzymują w swych mieszkaniach na 4 kółkach zupełny porządek. A jeśli bydgoszczanie narzekają na brak „przesłrzeni życiowej” i głód mieszkaniowy, to radzimy im odwiedzić rodziny cyrkowców, które z humorem znoszą swój cygański żywot, mieszkając po 2 osoby w części wozu o długości 2 metrów!

Mimo prymitywnego życia iakię wiedzą pracownicy cyrku istnieją i tutaj pewne niewątpliwie udogodnienia. Cyrk nr 4 posiada własną stołówkę i świetlicę, obydwa obiekty — rzecz jasna — na kółkach, a wszystkie wozy na miejscach postoju są oświetlane elektrycznością oraz zradiofonizowane.

Żywoł cyrkowca, to żmudna misja! I o tym powinni zawsze pamiętać widzowie, oglądając przedstawienia w cyrkach. (NIK)

»HALKA« bydgoski chór - weteran

Z okazji 67-letniej rocznicy istnienia Tow. Śpiewu „Halka” — najstarszego chóru męskiego na Pomorzu, przy Pom. Zw. Śpiewaczym, odbyło się w sali Izby Rzemieślniczej uroczyste zebranie, w którym oprócz licznie zebranych

członków wzięli udział seniorzy — śpiewacy, prezes honorowy Jan Janicki, St. Ganasiniński, Pyska, Kościelski i Blaszk. Nadto zebranie zaszczycili dyr. Izby Rzemieślniczej Wysocki, przedst. Okr. Zw. Cechów Grzecka, prof. Florian Dąbrowski i inni.

Zebranie zajął i powitał zebranych prezes „Halki” mgr Jaworski. Historię „Halki” przedstawił prezes honorowy prof. Lucjan Maluszak. Fr. Witecki — założyciel towarzystwa, długoletni prezes i prezes honorowy, członkowie honorowi M. Maudrych, St. Muszyński, Kabaciński, Goncerzewicz, M. Gułkowski, A. Lampkowski, Fr. Kiedrowski, Fr. Sporny, Figurski i wielu innych zapisało się złotymi literami w historii śpiewaczej chóru „Halki”.

Długi referat wygłosił prof. Florian Dąbrowski, który z okazji rocznicy śmierci znakomitego kompozytora Karola Szymanowskiego poświęcił temu największemu kompozytorowi naszej epoki słowa pełne czci. Z ust prelegenta dowiedzieli się zebrani, że Karol Szymanowski spędził pewien czas w Bydgoszczy i zamieszkiwał z rodziną przy ul. Chodkiewicza 32 oraz był podejmowany przez Kulb Polski, mieszkał w tym czasie w domu, gdzie obecnie Polskie Radio.

W skład nowego zarządu weszli m. in. mgr Jan Jaworski — prezes, prof. Lucjan Maluszak — I prezes, Jan Gułkowski — II wiceprezes, Kuberski — sekretarz. (CZ)

PROGRAM LOKALNY
 Niedziela, 9 kwietnia 1950 r.
 6.50 Progr. II. 10.15 Program lokalny dnia. 10.20 Progr. II. 11.20 Muzyka muzyczna: płyty w układzie S. Koźłowskiego, łączenia muzyczne Grzegorz Karas. 11.57 Program II. 20.40 Montaż poetycki — „Nowa pieśń wiosny”. 21.00 Progr. II. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Poniedziałek, 10 kwietnia
 6.50 Progr. II. 10.15 Program lokalny dnia. 10.20 Progr. II. 11.10 Koncert muzyki operkowej 11.57 Progr. II. 20.40 Montaż poetycki. 21.00 Progr. II. 22.05 Przegląd sportowy. 22.15 Progr. II. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Odpowiedź poznaniaków na apel Bydgoszczy

POZNAŃ (S) W odpowiedzi na wezwanie Koła Rzemiosła przy Stronnictwie Pracy w Bydgoszczy w sprawie uczczenia Święta 1 Maja, Prezydium Rady Rzemiosła przy KWSP w Poznaniu na wniosek przewodn. Jana Alejnika postanowiło jednomyślnie uchwałą przejąć opiekę nad najbardziej potrzebującym przedszkolem „Caritas” na terenie Poznania wzgl. powiatu poznańskiego.

Opieka mieć będzie charakter długofalowy. Postanowiono ją prowadzić przez 3 lata. Przewiduje ona wszelkiego rodzaju pomocy fachowa, wchodząca w zakres rzemiosła: odnowienie sal, naprawa mebli, instalacji itp.

Prezydium Rady Rzemiosła przy Stronnictwie Pracy weszło już w porozumienie z dyrekcją poznańskiego „Caritas” dla ustalenia odpowiedniego obiektu.

Jest to czyn godny naśladowania.

twa. Dowodzi on, że społeczeństwo drobnomieszczańskie Poznania zgodnie z istotą zasad katolickich, włącza się do realizacji ideałów ogólnoludzkiego braterstwa, opartych o trwałą pokój świata. Rzemieślnicy poznajscy wraz z rzemieślnikami Bydgoszczy i Torunia wzywają dalsze koła rzemieślnicze i drobnomieszczańskie, zorganizowane w Stronnictwie Pracy, jak również i sympatyków do podjęcia zobowiązań 1-Majowych na terenie całego kraju.

Masło na kupon „A”

Zarząd Miejski Wydział Przemysłu i Handlu zawiadamia, że posiadacze asygnał masła w wartości od 16 marca do 15 kwietnia 1950 r. mogą zakupić na kupon „A” w czasie do 25 bm. w punktach zarejestrowania 0,25 kg masła mleczarskiego po cenie wolnorynkowej (720 zł za 1 kg).

Niezrealizowane do tego terminu kupony tracą swą ważność.

Rozliczenie kuponów przez punkty rejestracyjne z Centralą Spółdz. Mleczarsko-Jajczarską powinno nastąpić najpóźniej do dnia 30 bm. (a).

Sport

KOLEJARZ — POZNAŃ GRA W BYDGOSZCZY

W wielkanocny poniedziałek 10 bm. godz. 16.30 drużyna piłkarska pierwszoligowego Kolejarza (Poznań) rozegra mecz z jedenastką miejscowego Kolejarza. Jak wiadomo bydgoszczanie są obecnie liderem grupy zachodniej w drugiej Lidze i zmierzenie sił z czołowym zespołem polskim, w którym grają m. in. reprezentanci Polski Aniola, Czapczyk, Sobkowiak, Tarka, Białas i Słoma, pozwoli najlepiej ocenić poziom jaki w obecnej chwili reprezentuje drużyna bydgoska. (I)

Zakaz

Na skutek stwierdzenia kilku towych wypadków chorób zakaźnych u dzieci używające się nadal zakaz odwiezdz dzieci, umieszczonych w Szpitalu Dziecięcym w Bydgoszczy (Chodkiewicza nr 44).

Informacji udziela się w środy i soboty w godzinie od 10—11.

Co będzie przed nami?

Teatr Ziemi Pomorskiej: Sobota i niedziela niczym, w poniedziałek: Igraszki z diabłem (15.30 i 19.30).

Kina — (w sobotę wiecz. w święta jak niżej): Pomorzania: Dom na pustkowiu. Polonia: Wschodnie załoty. Wolność: Młoda Gwardia. — Orzeł: Dzieje jednej obrączki. — Gryf: Pepita Jiminez. Bałtyk: Wola, Wola.

Początek seansów: Pomorzania, Wolność i Gryf: 13.45, 16, 18.15 i 20.30; Polonia, Orzeł i Bałtyk: 13.15, 15.30, 17.45 i 20.

Poranki filmowe o godz. 11: Wolność: Grzeszenie bez winy. Gryf: Czekaj na mnie. Bałtyk: Skrzydlaty dorozkarcz.

Cyrk Państwowy nr 4 — niedziela — 19.30, poniedziałek — 16 i 19.30

Pom. Dom Sztuki: Wystawa polskiej sztuki ludowej.

Muzeum. Od godz. 9 do 16, niedziela i święta od g. 11 do 14. Wstęp bezpłatny.

Dziury Aptek: „Pod Koroną” ul. Dworcowa 48 (tel. 24-66) i „Staromiejska”, Wełniany Rynek 9 (tel. 22-26).

Pogotowie lekarzy-dentystów. W sobotę (8 bm.) od godz. 15—17 pełni dyżur lek. dent. Irena Siedzińska, Chrobrego 8. W niedzielę (9 bm.) od godz. 10—12 pełni dyżur lek. dent. Anna Woyciechowska Al. 1 Maja 67. W poniedziałek (10 bm.) od godz. 10—12 pełni dyżur lek. dent. Witold Zbychowski — Cieszkowskiego 7.

Najważniejsze telefony: Kom. MO 26-16, 26-17, 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00, Straż Pożarna 20-70. Postój taksówek 36-55 i 39-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie teleg. 05. Zegarynika 06.

Lokale w święta

Zarząd Miejski — Wydz. Przemysłu i Handlu zawiadamia, że Mtn. Handlu Wewnętrznego ustaliło dla zakładów gastronomicznych następujące godziny handlu w okresie świąt Wielkiej Nocy:

W dniu 8 bm. lokale czynne do godziny 18, w dniu 9 bm. — lokale nieczynne, w dniu 10 bm. — lokale czynne od g. 12.00.

Podane godziny handlu dotyczą zarówno upublicznionych zakładów żywienia zbiorowego, jak i prywatnych przedsiębiorstw gastronomicznych. (a).

Drzwi w PDT

Przypominam sobie dwa powiedzonka dotyczące drzwi. Jedni chcą dogryźć zapominającym o ich zamykaniu, za sobą, pytają: Czyś się w cyrku rodził i drzwi nigdy nie widział?, a drudzy: „Masz ogon? Nie, no to zamykaj za sobą drzwi!”

W bydgoskim PDT sprawa z zamykaniem drzwi jest bardzo ułatwiona, gdyż zamykają się one automatycznie za wchodzącym. Istnieją jednak jedne drzwi z prawej strony i jedne z lewej. I bydgoszczanie wchodzą i wychodzą jedną i drugą parą drzwi.

A szkoda! Dowodzi to, że mimo spisów rejestracyjnych do walki z analfabetyzmem, istnieje zaległość bydgoszczan w nauce czytania i pisania. Nad jednymi z drzwi stoi literami jak ról napis „Wejście”, a nad drugimi „Wyjście”. Nieprzełomnym wchodzeniem nasi miłośnicy PDT wprowadzają niepotrzebny chaos, powodują zderzenia osób i niepotrzebne obrażenia na zdeptanych nogach.

„Nik”

Wesołych i Wesołych ŚWIĄT WIELKANOCNYCH swoim miłym Odbiorcom i Znajomym życzy

Firma „NEODENTA“
 K. JAŚKOWIAK 0255
 Skład materiałów dentystycznych
 Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 7

Z okazji świąt WIELKIEJ NOCY wszystkim swoim Klientom najserdeczniejsze życzenia składa

F. SIUS
 ŁÓDŹ, ul. Żeromskiego 39, tel. 272-55
 Meble i komplety, pojedyncze sztuki. Wykonanie solidne i punktualne. 4215

Pracownia kapeluszy „WANDA“
 ŁÓDŹ, ulica Narutowicza 1. Telefon 412-35
 składa swym Szanownym Klientom życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT 4217

Jak pszczoły do ula idą do „Bosfora”... 4114
 Ciasta tam wspaniałe i obsługa skora

Najlepsze życzenia świąteczne swym Szanownym Odbiorcom i Sympatykom składa

PIEKARNIA — CUKIERNIA TURECKA „BOSFOR“ Ali Czolak
 Łódź, ul. Piotrkowska 12, telefon 131-47

WESOŁEGO ALIELUJA życzy swym Klientom
Z. JASIŃSKI
 Wytwórnia skrzyń i szpułek
 ŁÓDŹ, ulica Pogonowskiego 57, tel. 261-42. 4164

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy składamy wszystkim naszym Abonentom serdeczne życzenia

Cech Rzemiosł Włókienniczych w Poznaniu
Wydawnictwo „Postęp Krawiecki“
 Poznań, Wały Zygmunta Augusta 15
 Telefon 501-77 4234

CECH RZEMIOSŁ SKÓRZANYCH
 ŁÓDŹ, Piotrkowska 79, tel. 152-11

Z okazji ŚWIĄT WIELKANOCNYCH życzy swym Członkom i Sympatykom

Wesołego Alleluja 4237

NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE swym szanownym klientom składa

M. Mikołajewski
 Pracownia cholewek, Łódź, ul. Nawrot 19, tel. 216-80
 Wyroby z własnych powierzonych materiałów — najcenniejsze modele. 4231



ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE FIRM:

przedaż wytwornej konfekcji i manufaktury
S. Mackiewicz i S-ka
 Łódź, ul. Piotrkowska 46 tel 208-75
 składa swym Klientom życzenia świąteczne 4158

Życzenia Wesółych Świąt
 swym Szanownym Bywa'com i Sympatykom składa
TEATR »OSA«
 Łódź, ul. Traugutta 1, tel 272-70
 4160

Wszystkim Przyjaciołom i Sympatykom
 najserdeczniejsze życzenia
 z okazji Świąt Wielkiej Nocy składa
**Dyrekcja i zespół Teatru
 Komedii Muzycznej „LUTNIA”**
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 245, tel. 107-25 4214

Najserdeczniejsze życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA”
 swym Szanownym Bywa'com i Sympatykom składa
Bar Kawowy „Mocca”
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 25, telefon 165-50 4216

Z okazji świąt Wielkiej Nocy
 serdeczne życzenia
 składa swym Klientom
Adolf Rychter, Spółkobierncy
 Łódź, ul. Daszyńskiego 20, tel. 203-80
 Artykuły techniczne i kanalizacyjne, armatura, narzędzia 4171

WESOŁYCH ŚWIĄT
 życzy swym Klientom
Jan Kawiorski
 Futra - Spody - Lisy
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 160, telefon 190-77 4166

Z okazji ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY swym Szanownym
 Klientom najserdeczniejsze życzenia składa
Drukarnia Tkanin „JASIEŃ”
 właśc. M. Kwaśniak i J. Szustowski
 Łódź, ul. Paderewskiego 14, tel. 173-87 4154

Najserdeczniejsze
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
 całemu rzemiosłu
 składa: **Cech piekarzy,
 cukierników i młynarzy**
 Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 223-18 4491

Serdeczne życzenia
ZDROWYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
 dla swym Klientom: **Firma „Foto-Alejnik”**
 Poznań, Mielewicza 2 4199

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
 Łódź, ul. Obr. Stalina nr 21, tel. 150-36
 życzy wszystkim swoim Bywa'com i Sympatykom
„Wesołych Świąt”
 4190

SPRZĘT STRAŻACKI
 dostarcza
F-ma St. Bączkowski i S-ka
 ŁÓDŹ
 ul. Kilińskiego nr 159, — tel. 185-45

Posiadamy na składzie
 półłączniki różne, prądownicze zwykłe i uni-
 wersalne, maszyny do taśmowania węży,
 krany hydrantowe i t. p.
 4292

Szanownym P. T. Dostawcom i Odbiorcom
WESOŁEGO ALLELUJA
 życzy Hurt. Mat. Piśm.
WACŁAW GRACZYK
 Gdynia, ul. Abrahama 28, tel. 10-85 4207

WESOŁEGO ALLELUJA
 wszystkim Szan. Klientom i Znajomym życzy F-ma
„Polski But”
 właśc. T. Radomańczyk
 SKŁAD OBUWIA, Gdynia, ul. Abrahama 17, telefon 34-66 4194

WESOŁEGO ALLELUJA
 swym Klientom życzy
W. ŁODZIŃSKI
 Skład Futur i Manufaktury
 Gdynia, ul. Abrahama 20, tel. 15-01 4195

WESOŁEGO ALLELUJA
 wszystkim Szanownym Klientom i Znajomym życzy
Helena Durczewska
 Magazyn wyrobów skórzano-galanteryjnych
 Gdynia, Świętojańska 50, telefon 31-51 4204

WESOŁEGO ALLELUJA
 wszystkim swoim Szanownym Klientom życzy
F-ma OBUWIE
 właśc.: Fr. Bartczak
 GDYNIA, 10 Lutego 25 obok Czytelnika
 Największy wybór wykwintnego obuwia na Wybrzeżu 4206

Wesołego Alleluja
 życzy swym KLIENTOM
MICHAŁ PIEGAT
 WARSZTAT REPERACYJNY MASZYN BIUROWYCH
 Gdynia, ul. Starowiejska 9, telef. 11-61 4192

Serdeczne życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT
 swym Szanownym Klientom składa
ANDRZEJ BRZEZIŃSKI
 ZAKŁAD KRAWIECKI
 Łódź, ul. Kilińskiego 50 — telefon 171-46 4157

Wesołego Alleluja
 swym Odbiorcom życzy
WYTWORNIA WAFLI
Aleksander MACIASZCZYK
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska nr 92 4157

Eblerac gro... do groszka?
 Mądry cz... jego unika!
 Mądry do PACHOEA idzie!
 Bierze los... już po „bidzie”!
**Życzenia szczęśliwych, wesołych Świąt
 i wielkich wygranych swym gościom składa**
 KOLEKTURA LOTERII PAŃSTWOWEJ
JÓZEF PACHOŁ
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska nr 51, — tel. nr 103-21
 W 56 loterii padły wygrane:
 500.000 zł na nr 40489
 500.000 zł na nr 11393 4153

„Wesołych Świąt”
 życzy
K. ROLKA
 Sprzedaż Materiałów Fotograficznych
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 40, tel. 22-18 4213

WESOŁEGO ALLELUJA
 życzy wszystkim swoim Klientom f-ma
F. MROCZEK
 Sprzedaż Biżuterii
 Gdynia, ul. Świętojańska 59, tel. 12-74 4205

Wesołego Alleluja
 wszystkim Szan. Odbiorcom
 życzy 4208
Kazimierz Janik
 PIEKARNIA CUKIERNIA
 GDYNIA, ul. Starowiejska 9

Wesołego Alleluja
 życzy swym Klientom
BAR CRISTAL
Fr. Orczykowski
 Gdynia, Abrahama 18, tel. 10-08 4211

Wesołego Alleluja
 4199 życzy Szan. Klientom
Perfekci Adolf
 PRACOWNIA FUTER
 Gdynia, 10 Lutego 19, II ptr.

WESOŁEGO ALLELUJA
 życzy swym Klientom
Fa BLOCK - BRUN S. A.
 Maszyny Biurowe
 Przedstawiciel Z. BORMAN
 Gdynia, 10 Lutego nr 37
 4203 Telefon 47-09

Wesołego Alleluja
 życzy swym Klientom
J. KRAMER
 Drogeria Portowa
 Gdynia, Plac Kaszubski 13
 telefon 36-46 4200

CZYTAJCIE IKP!

WESOŁEGO ALLELUJA
 wszystkim Szanownym Klientom i Znajomym życzy
A. MUSZYŃSKI Pracownia czapek
 Gdynia, ul. Kilińskiego 7 m. 1 4196

WESOŁEGO ALLELUJA
 życzy Klientom
Wielocha Bolesław
 Jubiler
BIŻUTERIA - BURSZTYNY
 GDYNIA, Świętojańska 34, telefon 32-63 4201

Wesołego Alleluja życzy swoim Szanownym Klientom
JAN BARTKOWIAK
 Optyka - Termometry
 Gdynia, ul. Starowiejska 9, telefon 46-70 4193

Wesołego Alleluja życzy swym Klientom
Mieczysław Banaszekiewicz
 mistrz zegarmistrzowski
 Pracownia zegarmistrzowska Gdynia, Świętojańska 74 4197

WESOŁEGO ALLELUJA
 życzy swym Klientom F-ma: **»PANI«**
 właściciel **JÓZEF KARWACKI**
 Gdynia, Świętojańska 56, tel. 41-61
 Firma istnieje od 1951 roku 4198

WESOŁEGO ALLELUJA
 życzy swym Szanownym Klientom firma
Bracia Kryszewscy
 Papier, przybory kreslarskie i biurowe
 GDYNIA, ul. Świętojańska 80
 Telefon 26-95 4202

Wesołego Alleluja
 wszystkim swoim Klientom życzy
F-ma „Te - Wu - Ka”
 właśc. LERCH LEOPOLD
 Skład Towarów Włókienniczych 4210
 GDYNIA, 10 Lutego nr 19 — telefon nr 28-85

Wesołego Alleluja
 życzy swej Klientelli 4209
CZYSZCZALNIA CHEMICZNA
 Suche czyszczenie garderoby
 właścicielka **CZ. ŚLIZCWA**
 GDYNIA ♦ UL. ABRAHAMA 2 ♦ TEL. 31-6

1924 - 1950
Dla Fabryk i Wytórni Cukierniczych
 polecam wszelkie maszyny i przybory cukiernicze jak:
 dropiarki, plastyki i wkłady, irysarki, dróbkarki, pomadziarki,
 młynki do mielenia cukru, piły do chłodzenia i stoły do podgrzewania
 masy cukrowej, szfendarki i wałki, praski, automaty do pieczenia
 tutek wafelowych na gaz i elaza na tuki, bomby, kratki i muszki wafel.
 oraz wszelkie formy gipsowe na sezon wielkanocny
 Wszelkie etykiety do cukrów i czekoladek 4106
 Rok zał. 1924 **FR. LEWANDOWICZ** Telefon 16-26
 Maszyny, przybory i surowce cukiernicze
 INOWROCLAW, Św. Duch 26

WESOŁEGO
 025R **ALLELUJA**
 życzy wszystkim Klientom
K. JANKOWSKI
 Mistrz Radiomechanik
 Bydgoszcz, Długa 72

Wesołego Alleluja
 wszystkim Klientom
 życzy
Bernard Siuchniński
 Pracownia 0253
 Złotniczo-rytownicza
 Bydgoszcz, Św. Trójcy 30 Tel. 1388

Kupimy
motor elektryczny
 na światło wyświetlarki
 4500 obr. (min. = 50. 220 V. — 0,4) 0,55A = 88 — 100 W.
 Oferty do I. K. P. Bydgoszcz, pod „Cebe“

Wesołego Alleluja
 składa wszystkim Klientom
 Warsztat Mechaniczny
Andrzej Korczak
 BYDGOSZCZ, ul. DEUGA 58

Wesołego Alleluja
 życzy swej Klienteli
E. Kamiński
 mistrz mech. prec.
 BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 25
 4140 telefon 32-85

Wesołego Alleluja
 składa wszystkim Klientom
FR. SZYMAŃSKI
 Wytwórnia torebek 0188
 i opakowań papierowych
 Bydgoszcz, Św. Trójcy 15, Tel. 20-90

JUTRO
 nastąpi OTWARCIE
CYRKU nr 4
 przy ul. Król. Jadwigi
 Wielki rewelacyjny program
 Początek o godz. 19,30
 w poniedziałek 2 przedsta-
 wienia o godz. 16 i 19,30

Zamienie
 5 pokoje komfort centrum wy-
 łączone Gdynia — Bydgoszcz
 2 pokoje kuchnia za dopłatą
 lub kupie w Bydgoszczy 1/2 wilki
 3 — 2 pokoje z wygodami.
 Oferty IKP Bydgoszcz „251“
 0251

Co grają W TEATRZE
PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
 4221 Łódź, ul. Obrońców Stalingradu 21 — tel. 150-36
 W drugie święto Wielkanocne
 jedno przedstawienie o godz. 19,15
 z Z. Karłowiczem w roli profesora Sonnenbrucha. Kasa czynna od godz.
 10 do 14 i od 16. — W sobotę 8 i niedzielę 9 kwietnia teatr nieczynny.

Teatr „OSA“ — Łódź, Traugutta 1, tel. 272-70
 W drugie święto Wielkanocne dwa przedstawienia o godz. 16 i 19,30 pt.
OBERŻYSTKA
 4169
 Piosenki: I. Sikorski. Muzyka: Z. Wiehler i Zuk. Udział biorą: M. Go-
 recka, Z. Jamry, H. Wilczyńska, B. Kamiński, E. Młodnicki, E. Szafrankowa,
 H. Szawczer i W. Zwoliński. Ewolucje taneczne E. Sutt.
 Kasa czynna od godz. 10 bez przerwy. W sobotę 8 i niedzielę 9 bm.
 teatr nieczynny. 4220

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
 4222 Łódź, ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34
 W poniedziałek święteczny jedno przedstawienie sztuki A. KORNIEJCZUKA
„MAKAR DUBRAWA“
 Zniżki dla młodzieży i członków związków zawodowych Kasa czynna od
 godz. 10 - 15 i od 16. — W sobotę 8 i niedzielę 9 bm teatr nieczynny.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“, Łódź, Piotrkowska nr 243
 4223 W drugie święto przedstawienie o godz. 19,15
„Królowa Przedmieścia“
 Widownia muzyczna w 3-ech aktach (10 odstępach) K. Kraulowskiego
 Udział bierze cały zespół artystyczny: **Chór — Balet — Orkiestra**
 Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 15 i od 17. W niedzielę
 i święta kasa teatru czynna od godz. 11 — Szczegóły w afiszach.

Państw. Teatr Lalek „ARLEKIN“ Łódź, Piotrkowska 152
 Telefon 258-99. — W poniedziałek święteczny dwa przedstaw. o g. 15 i 17,15
„ZŁOTARYBKA“
 widowisko pt.
 grane w ramach festiwalu radzieckich sztuk lalkowych. Widownia
 grane jest w opracowaniu E. Iarochowskiej Sztuka z repertuaru Sergiusza
 Obraczewa. Łalki i dekoracje według projektu Konstantego Mackiewicz.
 Widownia w reżyserii Henryka Ryła. 4219

Józef Wojciechowski
 najdroższy mąż, ojciec i dziadek, zmarł nagle dnia 4 kwietnia
 1950 r. w Poznaniu.
 Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 9 kwietnia br. o g. 14
 w Topolinie.
 O czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona
rodzina
 Topolinek, pow. Świecie. 0257

Zdrowych i Szczęśliwych Świąt
 ŻYCZY SWYM KLIENTOM I ZNAJOMYM
AUTO-PRZEWÓZ
 Wl. DELBOWSKI, obecnie Bydgoszcz Kościuszki 36. Tel. 32-30
 Wykonuje wszelkie przewozy i przeprowadzki
 0212

Serdeczne życzenia świąteczne
 swym Szanownym Klientom
 składa
Marta Jaworska
PERFUMERIA
 Łódź, Piotrkowska 59 tel. 181-04

Wesołego Alleluja
 swojej Szan. Klienteli i
 Znajomym życzy 4174
 Składnica Materiałów Dentyalicznych
J.W. Witman
 SPADK. A. CIESIELSKA
 Bydgoszcz, Al. 1 Maja 24
 Telefon 16-56

Introligatornia i Drukarnia
BOLESŁAW KAZULAK
 Łódź, Piotrkowska 9 tel. 188-02
 Przyjmuje zamówienia
 wchodzące w zakres intro-
 ligatorni i drukarni. 4233

Państwowe Gospodarstwa Rolne
Zespół nr 2 MILESEWY
 stacja kolejowa Konojady
 pow. Brodnica

- Przyjmie od zaraz:
- 1 agronoma
 - 1 zootechnika
 - 3 rzadców - kier. gospodarstw
 - 1 księgowego techniczn. obeznanego z przebitką
 - 2 magazynierów - pisarzy
 - 3 magazynierów
 - 1 kalkulatora
 - 1 pomoc buchalteryjną
 - 1 kancelistkę

Mieszkanie zapewnione. warunki uposażeniowe korzystne wg. nowego układu zbiorowego o pracę. Zgłoszenie ze szczegółowym życiorysem i odpisami świadectw pod powyższy adres.

RADIO
 PROGRAM RADIOWY

Niedziela, 9 kwietnia 1950 r.
 6.50 Początek audycji. 6.58 Sygnał czasu. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi — gawęda świąteczna. 7.15 Wiosenne nastroje — koncert z płyt. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Muzyka. 9.00 Koncert organowy w wyk. Br. Rutkowskiego. 9.30 Beethoven — Sonata wiosenna. 10.00 Pieśń Afryki. 10.20 Wiersz tańczy i śpiewa. 10.45 Pogadanka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Koncert muzyki polskiej: orkiestra P. R. pod dyr. A. Reizera; Stefan Janicki — skrzypca. 13.00 Wiersze Jana Kochanowskiego. 13.15 Niedziela na wsi. 14.00 Zyciorysy górników. 14.15 Świąteczny przekładaniec muzyczny. 15.00 Koncert dla świetlic dziecięcych. 15.45 Utwory skrzypcowe Kreislera w wyk. F. Sadowskiego. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztopki. 16.45 Wiersze wiosenne. 17.15 Koncert muzyki operetkowej. 18.15 Mąż i żona — słuchowisko wg. Fredry. 19.15 Świąteczny koncert rozrywkowy. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Zapomniane tańce. 21.45 O planie 6-letnim. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

kiestry, chóru i solistów P. R. w Krakowie. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Melodie świata. 21.40 Rozmówki Stefani Grodzkiej 22.15 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 22.30 Recital fortepianowy Władysława Kedry. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

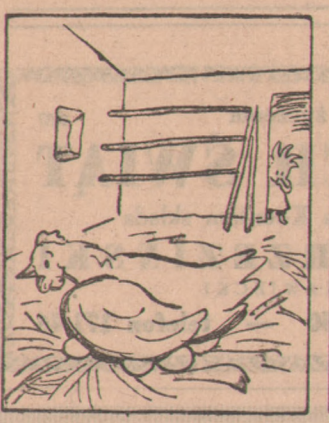
Poniedziałek 10 kwietnia 1950 r.
 6.50 Początek audycji. 6.58 Sygnał czasu. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Wiazanka melodii filmowych. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Polskie Zespoły Wokalne. 8.55 Audycja SKRK. 9.00 Koncert organowy w wyk. Wł. Oświejki. 9.30 Starowłoskie tańce i pieśni. 10.00 Skrzynka ogólna. 10.20 Wesołe piosenki. 11.00 Felieton literacki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Koncert rozrywkowy. 13.00 Fragment „Pamiętników Jana Chryzostoma Paska”. 13.15 Libertów wchodzi w wiosnę. 14.00 Poeci przed mikrofonem — Leopold Staff. 14.10 Koncert polskiej kapeli ludowej. 14.40 Ostatni bal księcia Radziwiła „Panie Kochanku”. 14.50 Chłopskie pieśni buntownicze. 15.15 Długus — audycja słowno-muzyczna. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu T. Polańskiego. 16.40 Z biegiem Wisły. 17.00 Mascagni — fragmenty opery „Rycerskość weneńska”. 18.15 Gałeczki zielony — audycja ludowa. 19.00 Koncert or-

kiestry, chóru i solistów P. R. w Krakowie. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Melodie świata. 21.40 Rozmówki Stefani Grodzkiej 22.15 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 22.30 Recital fortepianowy Władysława Kedry. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

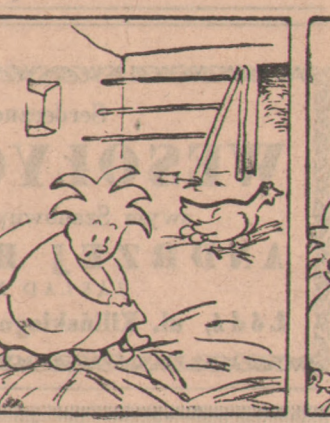
FURDYGA I SYN



Są w spółdzielni jajka świeże
 więc Furdyga mendel bierze.
 Myśli sobie: „Dobra nasza,
 Będzie ciasto pierwsza klasa!”



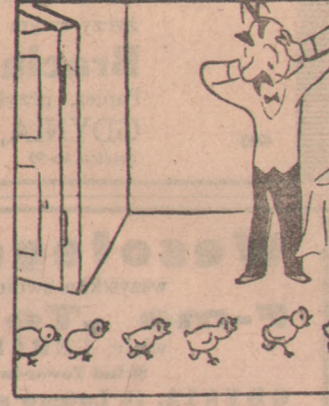
„Kura może, mogę i ja”.
 Cynamonek się uwija.
 Usiadł, no i oczekuje:
 A nuż piskie się wykluje!



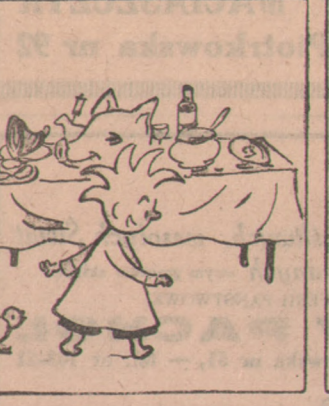
Rany juleki w Wielki Piątek,
 Wyłaził mu się rój kurczątki
 Zamiast ciasta z mągdałami
 Będzie kłopot z kurczętami.



Stół od jadła się ugina,
 Wielka ucza się szykuje:
 Szynka, pieczeń jest, wędlina
 Tylko ciasta dziś brakujel



Lecz już z dala słychać krok.
 Na uczie się tarabani
 Cynamonek w roli kwoki
 Ze swoimi kurczętami.



Wnet z Furdygą stół obsiada
 Kompania aż nadto godna:
 Cynamonek i gromada
 Żółta, wesoła i... głodna!



Stół od jadła się ugina,
 Wielka ucza się szykuje:
 Szynka, pieczeń jest, wędlina
 Tylko ciasta dziś brakujel

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY
 ul. Czerwonej Armii 20 — Telefon nr 33-41 i 33-42.
 DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY
 ul. Generała Stanisława Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29.
 Za niedorozumienia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie
 odpowiadamy. — Reklamistów niezamówionych Redakcja
 nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE
 URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD
 OPASKĄ WPLACĄ NA KONTO PKO nr VI-1861.
 REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
 WYDAWCA: SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“
 BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Minimalna
 opłata za 10 słów. — Tłusty druk 100% drożej.
 Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem
 od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W nie-
 dziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie
 ogłoszeń nie odpowiadamy.